

4,20
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



Piątek 26 marca 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI



Szczecin. Morskie Centrum Nauki nabiera kształtów. Piękny widok strona 4

Gwiazda: Muniek Staszczuk o płycie, pandemii i życiu



Ludzie. „Jestem przeciwnikiem głupiej nowoczesności. Młodzi to kupują bez zastanowienia” - Muniek strona 11



Inwestycje. Rozpoczyna się duża inwestycja w okolicy pętli na Głębokim. Będzie nowoczesnie i bezpiecznie strona 4

Dodatek
telewizyjny
na tydzień



Sport. Świt Szczecin gra dziś w Toruniu. Nasz trzecioligowiec ma nowego napastnika w składzie strona 20

REKLAMA



ŚwiatMEBLI
salon meblowy **Szczecin**

Wyjątkowe, ładne i tanie
meble w jednym miejscu

JESTEŚMY OTWARCI

SALON MEBLOWY ŚWIAT MEBLI
ul. Rapackiego 1b, Szczecin, tel. 914221170



0010093160

Covid-19 szczególnie niebezpieczny dla otyłych

Rozmowa

-Zauważamy, że równocześnie z pandemią Covid-19 mamy do czynienia z pandemią otyłości - alarmuje lekarz prof. Beata Matyjaszek-Matuszek.

Czy Covid jest groźniejszy dla osób otyłych?

Te dwie choroby są szczególnie groźne, gdy występują jednocześnie. Zarówno wyniki badań jak i nasze doświadczenia wskazują, że pacjenci chorujący na otyłość mają zwykle cięższy przebieg infekcji i gorsze rokowania. Częściej niż osoby szczupłe wymagają hospitalizacji, sztucznej wentylacji, częściej są zagrożeni zgonem. Zauważamy, że równocześnie z pandemią Covid-19 mamy do czynienia z pandemią otyłości. Kiedy słyszymy o kolejnej śmierci zakażonej osoby, która miała „choroby współistniejące”, często nie zdajemy sobie sprawy, że pod tym hasłem nierzadko kryją się cukrzyca, nadciśnienie czy choroby serca. U podstaw tych pro-

blemów zdrowotnych leży otyłość. Epidemia koronawirusa wciąż nam towarzyszy, a teraz przed nami jej kolejna fala. Codziennie jesteśmy bombardowani statystykami na temat liczby nowych zakażeń, jednak mam wrażenie, że na tym tle powinniśmy dostrzec jeszcze inną pandemię, z którą mamy do czynienia, czyli pandemię otyłości. Zarówno w Polsce jak i na świecie. Sprzyja temu właśnie konieczność izolacji, kwarantanny, czy stres związany z zagrożeniem. To wszystko wpływa na niekontrolowane podjadanie, a w związku z tym - tycie. Poza tym sam fakt pozostawania w domu przyczynił się do istotnego zmniejszenia aktywności fizycznej: zamknięte są siłownie, baseny, nawet dyskoteki. To powoduje, że wysiłek fizyczny jest zdecydowanie ograniczony.

Jak u osób otyłych walczyć się z nadwyżką kilogramów?

Otyłość jest nie tyle efektem kosmetycznym, ile

jednostką chorobową, która wymaga kompleksowego leczenia. My nie walczymy z otyłością, ale ją leczymy. Nie ma cudownej tabletki, która zredukuję masę ciała. Farmakologia stanowi tylko element uzupełniający wieloczynnikowego, długotrwałego procesu, na który składa się zwiększenie aktywności fizycznej i indywidualnie dopasowana dietoterapia. Natomiast dopiero przy nieskuteczności tych metod pacjent powinien zdecydować się na leczenie operacyjne. Przy leczeniu nadwagi i otyłości skuteczna redukcja masy ciała i utrzymanie jej na prawidłowym poziomie wymaga konsekwentnego, przemyślanego sposobu odżywiania i regularnej aktywności fizycznej. Dieta powinna iść w parze z aktywnością fizyczną, która przyspiesza metabolizm i zmusza organizm do spalania kalorii. Osobom dorosłym zalecane jest od 30 do 60 minut na dobę aktywności fizycznej o umiarkowanym nasileniu. ©

Gabriela Bogaczyk

REGION



Sadzą lasy na potęgę

Leśnicy z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie posadzą w marcu i kwietniu około 40 milionów nowych drzew. Dominować będą sosny, dęby i buki. Odnowienia w tym roku rozpoczęły się nieco później niż w latach poprzednich. - Prace odnowieniowe to skomplikowany proces, polegający na wysadzeniu jak największej liczby sadzonek w jak najkrótszym czasie. Leśnicy w swojej pracy są w dużej mierze uzależnieni od pogody - mówi Jolanta Sojka z RDLP w Szczecinie. Rosnące w lesie drzewa, gdy

uzyskują wiek dojrzałości, są usuwane, a ich miejsce zajmują nowe drzewka. - Dochodzi do wymiany pokoleń. Działania takie nazywa się odnowieniami, zapewniają one utrzymanie ciągłości lasu - tłumaczy leśnicy. W tym roku w sposób naturalny odnowione zostanie około 700 ha lasu. - Czyli więcej o około 300 ha w porównaniu do ubiegłego roku - mówi Andrzej Szelażek, dyrektor RDLP Szczecin. W ramach Krajowego Programu Zwiększania Lesistości od 1995 r. na terenie RDLP w Szczecinie zalesiono ponad 14 tys. ha najsłabszych, odlogujących gruntów rolnych i nieużytków.

Jutro u nas

Karol Strasburger

Został ojcem, gdy sam był już seniorem. W tej roli czuje się doskonale.



Temat dnia

Zupełnie inne święta

Pandemia zmieniła obchody Wielkanocy na całym świecie.



Kuchnia

Wielkanocne smaki

Przepisy na świąteczne dania. Pieczone mięsa, pasztety, zupy oraz ciasta.



LOTTO

24.03.2021 r., godz. 21.50

Multi Multi: 1, 2, 7, 12, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 33, 36, 37, 58, 59, 63, 72, 74, 77, 80 plus 21

Ekstra Premia: 1, 4, 7, 28, 34+2

Ekstra Pensja: 3, 4, 8, 17, 32+3

Mini Lotto: 8, 12, 20, 31, 37

Kaskada: 1, 4, 7, 8, 9, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 24

Super Szansa: 2, 6, 8, 0, 8, 5, 0

25.03.2021 r., godz. 14

Multi Multi: 2, 3, 6, 8, 9, 12, 16, 22, 23, 26, 29, 33, 38, 43, 47, 49, 53, 58, 62, 64 plus 53

Kaskada: 3, 5, 7, 10, 11, 13, 14, 16, 17, 19, 21, 22

Super Szansa: 7, 5, 1, 0, 6, 7, 7

WALUTY 25.03.2021

USD	3,9253 (+)
EUR	4,6358 (+)
CHF	4,1943 (+)
GBP	5,3780 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

13°C
6°C



Barometr
1020 hPa
Wiatr
płd.-zach. 21 km/h
Uwaga
niewielki deszcz

Sobota

12°C
5°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
zach. 30 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Niedziela

11°C
1°C



Barometr
1023 hPa
Wiatr
płd.-zach. 30 km/h
Uwaga
porywy wiatru

Stop wyludzaniu VAT

Prawo

Zachodniopomorska Krajowa Administracja Skarbowa wykryła 12 firm, które uczestniczyły w łańcuchu wyludzeń podatku VAT. Akcję przeprowadzono jednocześnie w 17 miejscach, w naszym województwie oraz mazowieckim, śląskim i wielkopolskim.

- Podmioty zaangażowane w proceder, dzięki tym fikcyjnym transakcjom realizowanym od stycznia 2020 r. wyludziły około siedmiu milionów złotych - mówi Małgorzata Brzoza z Izby Administracji Skarbowej w Szczecinie.

Jak to działało? Jak tłumaczy KAS, uczestnicy łańcuchów a pośrednicy we wprowadzeniu do obrotu fikcyjnych faktur. Stosowali mechanizm tzw. znikającego podatnika.

- Podmiot, który sprowadzał towar i był zobowiązany do zapłaty podatku VAT, dokonywał jednocześnie fikcyjnych zakupów od znikających podatników. Pozwalało mu to na uniknięcie obowiązku zapłaty VAT - wyjaśnia Brzoza.

Podczas przeszukań siedzib firm i miejsc zamieszkania osób, które brały udział w nielegalnym procederze, zabez-



Przeszukano m.in. domy osób, które miały wyludzać VAT

pieczono dokumenty i elektroniczne nośniki danych, w tym faktury VAT sprzedaży i nabywania towarów, księgi rachunkowe, umowy o prowadzenie rachunków bankowych i lokat terminowych.

Na kontach jednej z firm KAS zablokowała ponad pół miliona złotych. Zachodniopomorski Urząd Celno-Skarbowy w Szczecinie wszczął kontrolę celno-skarbową. Śledztwo w sprawie prowadzi Prokuratura Regionalna w Szczecinie. © (R)

Prenumerata ☎ Zadzwoń!
94 340 11 14
✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gs24.pl

KALENDARIUM

1617

Miasto uzyskało prawa miejskie.

1790

Sejm Czteroletni uchwalił tzw. podatek dochodowy dziesiątego grosza na utrzymanie armii, płacony z dóbr szlacheckich i w podwójnej wysokości z dóbr kościelnych.

1864

Rozpoczął działalność Komitet Urządzający w Królestwie Polskim, powołany przez cesarza Aleksandra II Romanowa do przeprowadzenia reformy uwłaszczeniowej i wprowadzenia administracji wiejskiej.

1885

Rozpoczęły się tzw. rugi pruskie, masowe wysiedlenia Polaków i Żydów z paszportami rosyjskim i austriackim z Prus.

1908

Na ulice Warszawy wyjechał pierwszy tramwaj elektryczny.

1936

W Częstochowie policja zaatakowała demonstrację bezrobotnych, zabijając jedną osobę.

1956

Telewizja Polska wyemitowała premierowe wydanie pierwszego polskiego talk-show Tele-Echo.

1981

Lecący z Warszawy samolot PLL LOT An-24W z 46 pasażerami i 4 członkami załogi, podczas podchodzenia do lądowania na lotnisku w Słupsku uderzył dwukrotnie o ziemię i stanął w płomieniach. Zginął pasażer, a 19 osób zostało rannych.

1982

Sejm przyjął nowelizację konstytucji powołującą Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu.

2015

Pod Stadionem Narodowym w Warszawie odsłonięto pomnik Kazimierza Górskiego.

Z TWITTERA

Trzeba to mocno zaznaczyć, co robię od początku: przyjęcie szczepionki jest kwestią indywidualnej decyzji. Każdy ma swoje powody i kalkulacje. Jestem przeciw krytykowaniu kogokolwiek i za zaszczepienie się, i za niezaszczepienie się.

Łukasz Warzecha, dziennikarz, publicysta

SZCZECIN



Dobiegają końca roboty bitumiczne na ul. Jodłowej. Na dziś planowane jest ułożenie ostatniej już warstwy jezdni, czyli warstwy ścieralnej, tej po której pojadą samochody. - W związku z tym wjazd na ulicę będzie niemożliwy - ostrzega Hanna Pieczyńska z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Szczecinie. - Ulica będzie zamknięta w piątek od godziny 7 do późnych godzin wieczornych. Nowa jezdnia pojawiła się całym odcinku ul. Jodłowej, na którym prowadzone są roboty związane z remontem nawierzchni oraz przebudową i renowacją sieci wodno-kanalizacyjnej. Całość prac powinna się zakończyć w połowie tego roku. (R)

MATERIAL INFORMACYJNY WODY POLSKIE

0010092791

Na straży interesów mieszkańców



Przemysław Dac

Gminy i przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjne ustalają właśnie stawki opłat za wodę i ścieki, jakie będziemy płacić przez najbliższe 3 lata. Propozycje nowych cen wpływają do Wód Polskich, gdzie są wnikliwie analizowane. Wody Polskie, jako regulator, mają za zadanie sprawdzić, czy proponowane przez samorządy taryfy są racjonalne i rzeczywiście dotyczą kosztów dostarczania wody i odprowadzania ścieków. Do chwili obecnej wpłynęło ponad 1500 wniosków, co stanowi 64 proc. wszystkich z ponad 2,6 tys., które mają zostać złożone. Z przykrością stwierdzam, że 94 %

propozycji zakłada podwyżki opłat za wodę i ścieki. W dokumentacji widzimy, że niektóre samorządy proponują zbyt duże marże i opłaty dzierżawne, dzielone są również przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjne, planowana jest wypłata dywidend do budżetów miast. Takie działania nie będą przez nas akceptowane.

Wody Polskie nie zgadzają się na windowanie cen ponad koszty, jakie wynikają z funkcjonowania przedsiębiorstwa. Woda jest niezbędna do życia, a jej dostarczanie nie powinno być pretekstem do ratowania budżetu i zarabiania na mieszkańcach. Rozumiemy, iż z dostarczaniem wody i odprowadzaniem ścieków wiąże się koszty i w związku z nimi w taryfie trzeba uwzględnić m.in. kwestie inflacji, inwestycji czy wzrost cen energii. Jednak nie będzie naszej zgody na zonglowanie kosztami. Proces taryfikacji powinien opierać się na współpracy. Nasze zespoły są do dyspozycji na każdym etapie – jesteśmy gotowi na bieżąco odpowiadać na wszystkie pytania i wyjaśniać wątpliwości.

Apeluję do przedstawicieli samorządów o niezawyżanie cen i nadzór nad ustalaniem przez przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjne taryfami. To pieniądze przeznaczone wyłącznie na gospodarkę wodno-kanalizacyjną w gminach. Średnia cena wody w Polsce

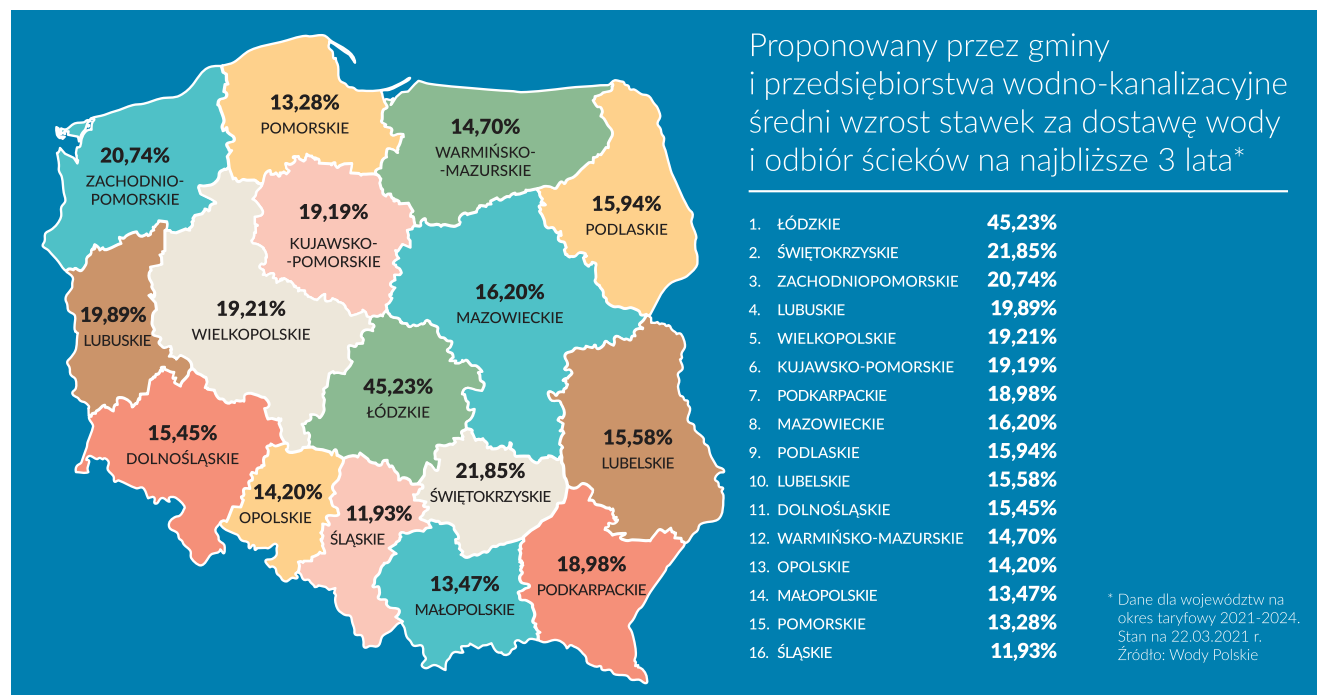
i tak jest na poziomie średniej stawki europejskiej. Dla wielu mieszkańców naszego kraju jest to bardzo drogo! A kwestia dostępności wody jest teraz szczególnie ważna ze względu na pandemię koronawirusa, kiedy trzeba dbać o higienę. Należy pamiętać, że dostęp do

bezpiecznej i czystej wody pitnej jest prawem każdego człowieka. Cena wody nie powinna być barierą, która sprawia, że mniej zamożne osoby w naszym kraju będą miały ograniczony do niej dostęp.

Zapewniamy mieszkańców, że nie pozwolimy, aby

koszty dostawy wody były sztucznie zawyżane. Dołożymy wszelkich starań, aby cena wody w Polsce nie była wygórowana i tym samym woda była dostępna dla każdego obywatela.

Przemysław Dac
Prezes PGW WP



Zamykają krzyżówkę i robią objazd na Głębokim

Marek Jaszczyński
marek.jaszczyński@polskapress.pl



Pogoda

Od 26 marca, po porannym szczycie komunikacyjnym, zmieni się organizacja ruchu na skrzyżowaniu alei Wojska Polskiego, Kupczyka, Zegadłowicza i Miodowej. Zamknięta zostanie tarcza obecnego skrzyżowania a ruch zostanie poprowadzony bypasssem.

- Tempo wprowadzenia zmian będzie uzależnione od szybkości prac związanych z malowaniem tymczasowego oznakowania i od natężenia ruchu. Zamknięta zostanie tarcza obecnego skrzyżowania, a ruch zostanie poprowadzony bypasssem. Relacja Wołczkowo - Zegadłowicza, Miodowa kierowana będzie sugerowanym objazdem przez rondo Olszewskiego. Zachowany zostanie przejazd ul. Miodową - informuje Piotr Zieliński, rzecznik



Przebudowa obejmie ulice dojazdowe do ronda oraz ul. Kupczyka aż do granic miasta. Powstanie też ścieżka rowerowa oraz parking park & ride

prasowy Szczecińskie Inwestycje Miejskie Sp. z o.o. - Przypominamy również o obowiązującym wahadle na ulicy Kupczyka.

W ramach inwestycji powstaje pętla tramwajowo-autobusowa z peronami door to door, miejscami postojowymi kiss&ride, stanowiskami do po-

stoju taksówek, parkingiem rowerowym, stanowiskiem wypożyczalni roweru miejskiego. Wybudowane zostanie także nowe rondo oraz przebudowane zostaną ulice dojazdowe do ronda - fragment Al. Wojska Polskiego, Zegadłowicza i Miodowej oraz ul. Kupczyka na całej długości do granic miasta

wraz ze ścieżką pieszo-rowerową. W sąsiedztwie pętli powstanie także parking park&ride.

Koszt prac to ponad 65 mln zł. Wykonawcą prac jest firma STRABAG Sp. z o.o. Nadzór nad realizacją inwestycji sprawuje Spółka Szczecińskie Inwestycje Miejskie Sp. z o.o. ©

Morskie Centrum Nauki - widać taras

Inwestycje

Morskie Centrum Nauki na Łasztowni jest coraz bardziej widoczne. Prace cały czas trwają.

- Prowadzone są prace związane z tynkowaniem, wykonywaniem otworów okiennych, wylewana jest posadzka, stawiane ściany działowe. Prace trwają także na tarasie, z którego roztacza się imponujący widok na Wały Chrobrego - mówi Witold Jabłoński, dyrektor Morskiego Centrum Nauki. - Na taras można będzie się dostać również dzięki zewnętrz-

nej klatce schodowej wyposażonej w windę. Gotowa jest betonowa kula planetarium, w którym organizować będziemy nie tylko pokazy filmów o tematyce kosmologicznej ale również spotkania czy koncerty. W maju spodziewane jest rozstrzygnięcie przetargu na wyposażenie planetarium.

Kolorowe płyty elewacyjne przykryje siatka cięto-ciągłona, która nada budynkowi wygląd zgodny z założeniami architekta Piotra Płaskowickiego. Całość uzupełnią okna i duże przeszkłone wejście do MCN. Planuje się zamontowanie iluminacji. © (MK)



Dzięki przeszkloniu „lewitująca” kula planetarium będzie widoczna od strony Wałów Chrobrego

Mieszkańcy prawobrzeża cieszą się. Jest nowy punkt kasowy SPP

Szczecin

Biuro jest czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 8 - 16. Obsługuje cały zakres spraw związanych z eStrefą Płatnego Parkowania, czyli abonamenty, opłaty zryczałtowane, opłaty dodatkowe, reklamacje.

Do tej pory mieszkańcy prawobrzeża, aby kupić np. abonament, musieli jechać na lewobrzeże. Teraz już mają bliżej. Nowy punkt otwarto przy ulicy Emilii Gierczak 32 E w Dąbiu.

Sprawa jest tym bardziej istotna, że już w środę, SPP będzie dużo większa i droższa. Dla tych, którzy wolą zakupy internetowe, NiOL, uruchomił e-sklep (www.e-sklep.spp.szczecin.pl). Można tam już składać wnioski na ryczałty i opłaty,



Bilety jednorazowe będą dostępne w parkometrach i aplikacjach mobilnych. Stare parkometry zastąpią nowe

które zaczną obowiązywać 31 marca 2021 roku. A zmian będzie sporo w porównaniu z obecną strefą. Abonamenty miesięczne będą dostępne tylko dla osób i firm płacących podatki w Szczecinie. W strefie A będzie kosztował 240 zł, w B

- 150 zł. Dla wszystkich bez względu na zamieszkanie dostępne będą abonamenty dzienne. Jednorazowo można kupić abonament na maksymalnie 23 dni robocze w cenach 30 zł/dzień dla podstrefy A i 20 zł/dzień dla podstrefy B. (MP)

Panele fotowoltaiczne, ich jakość, zastosowanie i ekologia

Debata

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Panele fotowoltaiczne są już stałym elementem naszego krajobrazu. To nie tylko wielkie elektrownie, ale także rozwiązania stosowane przez instytucje, czy osoby indywidualne.

Pod koniec lutego działające w Polsce elektrownie fotowoltaiczne pracowały z mocą bliską 2 GW. To najlepszy wynik w historii polskiej fotowoltaiki. Podawana przez PSE moc nie jest całkowitą mocą, z jaką pracują znajdujące się w naszym kraju elektrownie fotowoltaiczne. Dane operatora krajowego systemu elektroenergetycznego uwzględniają jedynie

moce przekazywane do sieci. PSE nie odnotowuje natomiast generacji z fotowoltaiki, która jest wykorzystana na miejscu przez prosumentów. Tymczasem udział źródeł prosumenckich w krajowych mocach PV jest już całkiem spory.

Jednym z największych szczecińskich przykładów użycia własnej elektrowni fotowoltaicznej jest technologia zastosowana przez szpital przy ul. Unii Lubelskiej w Szczecinie. Dzięki 2116 panelom fotowoltaicznym zamontowanych na dachach i elewacjach placówka rocznie zaoszczędzi ponad 400 tys. zł.

W raporcie opublikowanym przez SolarPower Europe Polska uplasowała się na czwartym miejscu w Europie pod względem nowych mocy

w PV uruchomionych w 2020 roku. To pokazuje, że w naszym kraju dynamicznie przybywa instalacji fotowoltaicznych. Według niektórych danych rzadko ulegają one awarii, jednak nie są w pełni niezawodne. Tymczasem aż 21,6% Polaków obawia się o serwis posprzedażowy. Warto zatem wiedzieć, jak zminimalizować ryzyko wystąpienia usterek

M.in. te kwestie omówimy podczas ekodebaty GS24.pl i Głosu Szczecińskiego oraz naszych partnerów. Transmisja na GS24.pl i na FB w piątek, 26 marca o godz. 12.

Uczestnikami będą przedstawiciele firm zajmujących się fotowoltaiką, produkcją aut elektrycznych: Volvo Auto Burno, ICS Solar. ©



„Dla świata byłeś częścią, dla nas całym światem”

Pamięci Ukochanego Męża, Taty, Dziadka i Pradziadka
mgr inż.

Zbigniewa Kułaczkowskiego

w I rocznicę śmierci.

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapal im świeczkę.

Sprawdź na
neurologi.net
i gs24.pl/neurologi

Wycięte drzewa jak kamienice na Niebuszewie? Co z zielenią?

Szymon Wasilewski

szymon.wasilewski@polskapress.pl



Szczecin

O cykliczne przeglądy drzew pod kątem występowania pasożyta apeluje do prezydenta Nowy Szczecin. Tymczasem Piotr Krzystek wydał zarządzenie w sprawie ochrony zieleni.

Do prezydenta trafił apel Igora Podeszwika z ruchu Nowy Szczecin, w którym prosi on władze o cykliczne przeglądy drzew w mieście pod kątem występowania jemioli, bieżące usuwanie półpasożyta, zwłaszcza z drzew młodych i bieżącą pielęgnację i zabiegi pielęgnacyjne drzew już osłabionych.

„Rozrost jemioli w naszym mieście wymknął się spod kontroli. Zbyt duża ilość tej rośliny powoduje, że kondycja drzew jest coraz gorsza, a w konsekwencji jedynym wyjściem może być wycinka (jemiola zabiera drzewom wodę i składniki



FOT. NOWY SZCZECIN

Nasadzenia wyrównawcze mają być w pierwszej kolejności wykonane na terenie inwestycji

mineralne). Ostatnio takie drzewo było na Broniewskiego. Na szczęście zostało uratowane, ale na tym nie można poprzestać” - pisze.

Jego zdaniem prowadzi to do schematu, w którym wycinka jest tłumaczona np. zagrożeniem dla bezpieczeństwa, ale wynika ono właśnie z zaniedbań.

„To trochę tak jak z tymi wyburzonymi miejskimi kamienicami na Niebuszewie. Miasto

rozbiórkę tłumaczyło złym stanem technicznym budynków. Ale kto do tego stanu doprowadził przez brak bieżących remontów? Przecież nie krasnoludki” - pisze.

Podczas realizacji przedsięwzięcia musi być zapewniony nadzór dendrologiczny nad ochroną drzew i krzewów, pielęgnacją i wykonaniem zieleni. W przypadku braku miejsc WOŚR będzie wskazywał inny teren. ©©

WARTO WIEDZIEĆ

PREZYDENT A WYCINKI

Tymczasem prezydent Szczecina wydał zarządzenie, które zawiera szczegółowe procedury mające lepiej chronić drzewa i ograniczać ich wycinkę. Nowe przepisy dotyczą terenów należących do miasta, a stosować się do nich muszą wszystkie jednostki i spółki miejskie, w tym także placówki oświatowe. „W ramach bieżącego utrzymania zieleni, na etapie przygotowawczym, wszystkie podmioty miejskie mają obowiązek przekazywać do Wydziału Ochrony Środowiska informacje dotyczące swoich zamierzeń w celu weryfikacji i uzgadniania każdej planowanej czynności, a podczas jej wykonania, zapewnić nadzór dendrologiczny i kontrolę prawidłowego wykonania. Jeszcze bardziej rozbudowana procedura dotyczy planowanych inwestycji miejskich. Wykonanie dokumentacji projektowej ma poprzedzać

inwentaryzacja zieleni i operat dendrologiczny. Natomiast sam projekt będzie weryfikowany i ewentualnie korygowany przez Wydział Ochrony Środowiska i Ogrodnika Miasta pod kątem przyjętych rozwiązań na zieleni. Podczas realizacji przedsięwzięcia musi być zapewniony nadzór dendrologiczny nad ochroną drzew i krzewów, pielęgnacją i wykonaniem zieleni” - czytamy w komunikacie magistratu.

Wykonanie dokumentacji projektowej ma poprzedzać inwentaryzacja zieleni i operat dendrologiczny.

- Natomiast sam projekt będzie weryfikowany i ewentualnie korygowany przez Wydział Ochrony Środowiska i Ogrodnika Miasta pod kątem wpływu przyjętych rozwiązań na zieleni - informuje Paulina Łątka z biura prasowego Urzędu Miasta. - Podczas realizacji przedsięwzięcia musi być zapewniony nadzór.

KRÓTKO

Szczecin

Latami ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem

Nie wiadomo czy mieszkanie Szczecina pamięta jeszcze za co został skazany, ale zasądzoną przed laty karę więzienia będzie musiał teraz odbyć. Mimo, że od 2000r. skutecznie się ukrywał, nie docenił jednak cierpliwości szczecińskich policjantów. - Funkcjonariusze Zespołu Poszukiwań i Identyfikacji Osób Wydziału Kryminalnego z Komisariatu Policji Szczecin - Śródmieście zintensyfikowali czynności poszukiwawcze za mężczyzną poszukiwanym trzema listami gończymi. Ukrywał się przed organami ścigania poza granicami Polski od 21 lat - mówi sierż. szt. Paweł Pankau ze szczecińskiej policji.

Za poszukiwanym wydano Europejski Nakaz Aresztowania. Policjanci zatrzymali go na terenie Niemiec, w pobliżu Brandenburgii. Posługiwał się sfałszowanymi dokumentami na inne dane personalne, dzięki czemu udawało mu się swobodnie do tej pory przemieszczać na terenie Unii Europejskiej i unikać zatrzymania. Mężczyzna został poddany ekstradycji do Polski i przewieziony do Szczecina wprost do celi aresztu. Teraz będzie odbywał wyrok 3,5 pozbawiania wolności za przestępstwa przeciwko mieniu, fałszerstwo oraz odpowie za przestępstwa na terenie kraju popełnione przed laty, które nie uległy przedawnieniu. (MP)

Obrońcy Łarpii żądają wznowienia prac przy oczyszczaniu rzeki - to nie śmietnik

Police

Marek Jaszczyński

marek.jaszczyński@polskapress.pl

Naszym celem jest przywrócenie Łarpii dawnego wyglądu sprzed szkody środowiskowej - mówią działacze Społecznego Komitetu Ratownia Łarpii.

Społecznicy domagają się przywrócenia rzeki biegu, kształtu i głębokości do stanu, jaki był

przed szkodą środowiskową z grudnia.

- Działając w imieniu naszego Komitetu proszę, by nie ubierać nas barwy polityczne. Głośno i wyraźnie zapraszam wszystkich do współpracy bez względu na ich barwy polityczne. Proszę nie wprowadzać w błąd opinii publicznej informacjami, że rzeka w którymś tam roku była podobnie wypłacona, mętna czy różnie pachniała i wobec tego to, co jest te-

raz, to jest ten sam stan sprzed iluś tam lat - czytamy w oświadczeniu SKRŁ.

Zapytaliśmy firmę Hyundai, kiedy zacznie działać pogłębiarka zacumowana na rzece.

- Pogłębiarka rozpocznie swoją pracę zaraz po etapie przygotowawczym. Do wykonania tego zadania konieczne jest wykonanie odpowiedniej infrastruktury w postaci rur do odprowadzania refulatu. Z uwagi na znaczny dystans po-

między miejscem jego złożenia a częścią Łarpii, na której planowane są prace związane z usuwaniem wypłyć, wykonawca zmuszony był do zaangażowania dodatkowych zasobów. Ta część przedsięwzięcia jest już na ukończeniu. Zaraz po uzyskaniu stosownej zgody pogłębiarka rozpocznie swoją pracę - informuje Won Sik Jung, Director of Branch Office, Polimery Police Project.

Awaria była w grudniu. ©©

AUTOPROMOCJA



Czytaj tak,
jak lubisz

gs24.pl

GS24.pl

OGŁOSZENIE

0010084550

Adwokat
Krzysztof Kolasiński
świadczy pomoc prawną
we wszystkich dziedzinach prawa

Pierwsze spotkanie
w ramach świadczonej pomocy prawnej
jest bezpłatne.

KS ☎ 508 233 273
ul. Staromłyńska 20/3
70-561 Szczecin

REKLAMA

0010069439

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Słdiana 3, Podluchy
www.zawieszetani.pl
☎ 91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm) 725
ORZECH GRUBY (40-80 mm) 725
GROSZEK (10-25 mm) 700
GROSZEK (25-40 mm) 680

**OBNIŻAMY CENY
NA WIOSNĘ,
PROMOCJA!!!**

REKLAMA

0010090852

2learn
ROZPOCZNIJ
NAUKĘ ANGIELSKIEGO
JUŻ DZIŚ!

Jutro sobie podziękujesz!

lekcja już od 6,25 zł

Poziomy:
podstawowy, średniozaawansowany,
zaawansowany, maturzyści,
testy 8 klasistów

www.2learn.pl
Wybierz pakiet dla siebie i zacznij już dziś!

48 572 555 555
RADOŚĆ Z NAUKI JĘZYKA

AUTOPROMOCJA

WEEKEND
TUŻ TUŻ

wydanie z Magazynem

GŁOS
SZCZECIŃSKI

REKLAMA

0010065687

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:
• Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
• Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto** („na rękę”)
• **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
• Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
• Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:
• Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
• Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

85 lat kolejki (i kolejek) na Kasprowy



To był rekord. Kolejka na mierzący prawie dwa tysiące metrów szczyt została wybudowana w zaledwie 227 dni. Tyle lat temu, gdy nie było jeszcze nowoczesnych maszyn i technologii! Co więcej, prace trwały głównie w sezonie zimowym - to dodatkowo utrudniało sprawę. Rozmach za to był wielki. Przy budowie pracowało nawet tysiąc robotników. Głównie z Podhala, z Sądecczyzny, z Krakowa, ale też z najodleglejszych zakątków Polski. Inicjatorem budowy kolei był ówczesny wiceminister transportu, inżynier Aleksander Bobkowski, zapalony narciarz. Przedsięwzięcie było jednym z ambitniejszych planów ówczesnych władz Polski. Materiały do budowy wywożone były ciężarówkami na Myślenickie Turnie, a także zaprzęgami konnymi. Dalej były transportowane na plecach tragarzy i... dzielnich koni huculskich.

Z Myślenickich Turni materiały do budowy kolejki były transportowane już na plecach tragarzy. W transporcie pomagały też konie huculskie

Łukasz Bobek

lukasz.bobek@polskapress.pl



Tatry

Pierwszy turysta wjechał kolejką na Kasprowy Wierch 85 lat temu. Z tej okazji zapraszamy do obejrzenia archiwalnych zdjęć z budowy jednego z symbolu Tatr. Wybór fotografii: Wojciech Matusik.

Pierwsi pasażerowie wjechali kolejką na Kasprowy Wierch, którą udało się postawić w 227 dni, 15 marca 1936 roku.

- Kasprowy Wierch to mój najlepszy kolega - powiedział nam jeden z narciarzy. - Po raz pierwszy byłem tutaj, gdy miałem 14 lat, w 1978 roku. To było dla mnie wielkie przeżycie. Wszystko wtedy inaczej wyglą-



Kolejkę udało się postawić w rekordowym czasie 227 dni. Na tamte czasy to było światowe osiągnięcie

dało. Wyciąg na Gąsienicowej przeszedł modernizację, główna kolej również. Tylko wyciąg na Goryczkowej wygląda niestety nadal tak samo. Mimo

wszystko uważam, że to najlepsze miejsce dla narciarzy w Polsce.

Kolejka przewozi pół miliona turystów i narciarzy rocz-



85 lat temu nie latały śmigłowce, nie było nowoczesnych technologii i maszyn. Robotnicy wykonywali wszystko sami

nie, a czasem do kolejki... tworzą się duże kolejki.

Nic dziwnego, bo wjazd na Kasprowy jest jedyną możliwością (w polskiej części Tatr),

by tak szybko znaleźć się w wysokich górach i podziwiać stamtąd piękne widoki.

Kolejka pokonuje osiem metrów w ciągu sekundy, jej dłu-

gość wynosi cztery tysiące metrów. W każdym wagoniku mieści się 60 osób.

Kasprowy jest atrakcją samą w sobie, ale to też świetna baza do dalszych wędrówek po Tatrach. Górę uwielbiają też narciarze.

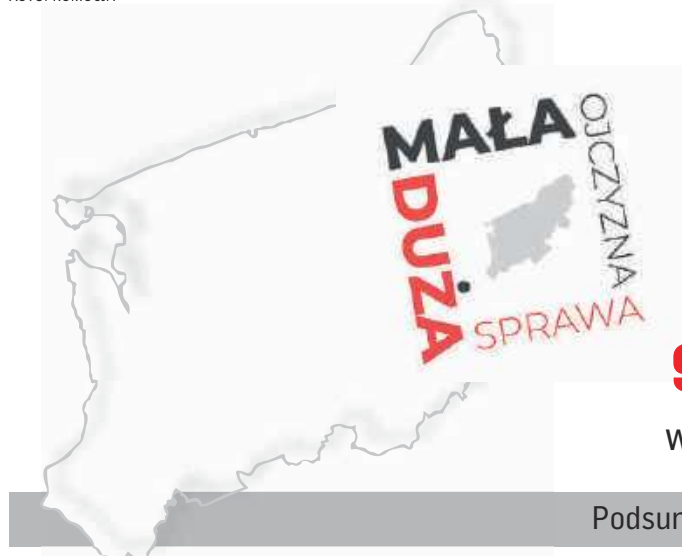
Od narciarstwa zresztą się zaczęło - to był główny cel budowy kolejki. Z czasem, od lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy powstały wyciągi narciarskie w dolinach Gąsienicowej i Goryczkowej, rejon Kasprowego zaczął przyciągać coraz więcej miłośników białego szaleństwa.

Trasy w rejonie Kasprowego są jedynymi w Polsce o charakterze alpejskim, oparte tylko i wyłącznie na naturalnym śniegu - nie używa się tu armatek śnieżnych.

Są też plany inwestycji: Polskie Koleje Linowe zamierzają wkrótce zmodernizować wyciągi krzesełkowe w Dolinie Goryczkowej. ©©

AUTOPROMOCJA

0010088776



Mała Ojczyzna SAMORZĄDY w ocenie wyborców

9 kwietnia, w piątek pierwsze prezentacje
w „Głosie Szczecińskim” oraz w serwisie specjalnym na **www.gs24.pl**

Podsumowanie działań władzy samorządowej | Sukcesy i porażki | Opinie mieszkańców i specjalistów

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansiem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!



Słuch ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobnych, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarocki, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: małą, prostą w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Janina, 68 lat, Białystok

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest **BESTSELLEROWY** wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.



ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 10.04.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 12 345 29 36

SZYBKA WYSŁKA!

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. – nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W
TV

„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Zofia, 65 lat, Gniezno

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Zbigniew, 76 lat, Radom

Regulamin - rgimnpmrojpk.com

Rekord liczby zakażeń koronawirusem. Rząd wprowadza kolejne obostrzenia od soboty

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

W czwartek odnotowaliśmy rekordowy przyrost zakażeń koronawirusem - ponad 34 tys. Minister zdrowia Adam Niedzielski przekazał, że od soboty do 9 kwietnia będą ograniczenia w handlu, zamknięte zostaną też usługi fryzjerskie i kosmetyczne. W domu zostaną podopieczni żłobków i przedszkoli. Kościoły pozostaną otwarte, choć będzie mogło do nich wejść mniej osób.

- Polska dzisiaj znajduje się w najtrudniejszym momencie pandemii od 13 miesięcy. To musimy sobie bardzo otwarcie powiedzieć i przyznać. Napór trzeciej fali koronawirusa jest bardzo silny. Dzisiaj mamy zarejestrowany najwyższy wzrost zakażeń, ponad 34 tysiące. Na tę chwilę mamy zajętych ponad 70 proc. łóżek i ponad 70 proc. łóżek respiratorowych - mówił premier Mateusz Morawiecki. - Zrobimy wszystko, żeby uniknąć tego scenariusza - dodał szef rządu.

Morawiecki wskazał, że „wszyskim gardłem” w walce z przyrostem zakażeń jest dostępność szczepionek. - Mamy 5 mln zaszczepionych. Możemy szczepić więcej, ale brakuje szczepionek - tłumaczył.

Dodał, że problemem jest także dostępność lekarzy, pie-



Rząd reaguje na dynamiczny wzrost zakażeń koronawirusem i od soboty wprowadza na dwa tygodnie kolejne ograniczenia

W czwartek w Polsce zanotowano 34 151 zakażeń koronawirusem. To rekord od początku pandemii. Zmarło 520 chorych

legniarek, służb medycznych, które pracują bardzo ciężko, po 12 godzin na dobę przy pacjencie respiratorowym.

- Ale po prostu nie jesteśmy w stanie więcej lekarzy i pielęgniarek dzisiaj mieć, poprosić o pomoc. Dobrą wiadomością jest fakt, że w wyniku zaszczepienia większości służby zdrowia nie dochodzi zasadniczo do ciężkich przypadków i bar-

dzo rzadko dochodzi do sytuacji zakażeń w służbie zdrowia - mówił premier.

Mateusz Morawiecki stwierdził, że trudne decyzje są konieczne. - Musimy opanować tę falę, żeby za 2-3 tygodnie było widać, że jesteśmy w lepszym trendzie - mówił.

Dodał, że „ograniczenie swobód i działalności gospodarczej jest konieczne”. - Myślę, że ludzie to rozumieją - mówił.

Wskazał, że sytuacja epidemiczna nie pozostawia nam za wiele marginesu swobody. Dziś przedstawimy kolejne obostrzenia - zapowiedział premier.

Obecny na konferencji minister zdrowia Adam Niedzielski przekazał, że trzecia fala prze-

wyższy to, z czym mieliśmy do czynienia na jesieni.

Dodał, że sytuacja na Śląsku na pewno będzie wymagała stosowania specjalnych rozwiązań - być może transportu pacjentów poza region.

Z kolei zdaniem ministra województwo warmińsko-mazurskie jest przykładem tego, jak skutecznie działają obostrzenia. - Najważniejszą kwestią jest baza łóżkowa (...). Szpitale tymczasowo odgrywają w systemie bardzo ważną rolę w tej chwili rolę - mówił.

- Od najbliższej soboty nowe zasady bezpieczeństwa. Będą obowiązywały przez dwa tygodnie - przekazał Niedzielski.

Ograniczenia w handlu i usługach

Minister poinformował, że wielkopowierzchniowe sklepy meblowe i budowlane o powierzchni powyżej 2 tys. metrów kwadratowych zostaną zamknięte. Hurtownie i składy budowlane będą dostępne, zakaz dotyczy tylko sprzedaży detalicznej.

W placówkach handlowych i innych miejscach wielkopowierzchniowych jak np. poczta, targ, obowiązywać będzie zasada 1 osoby na 20 metrów kwadratowych w placówkach powyżej 100 metrów kwadratowych (do tej pory był to limit 1 osoby na 15 metrów kwadratowych).

Od soboty 27 marca do 9 kwietnia nie będą mogły dzia-

łać salony fryzjerskie, urody i kosmetyczne.

Większość sklepów w galeriach handlowych pozostanie zamknięta.

- Zamknięte zostaną przedszkola i żłobki - przekazał szef resortu zdrowia.

Dodał, że wyjątek stanowi opieka nad dziećmi personelu medycznego i przedstawicieli służb mundurowych.

- Co ważne, rodzice będą mogli nadal korzystać z zasiłku opiekuńczego - mówił.

Zamknięte zostaną obiekty sportowe, z wyjątkiem tych wykorzystywanych do sportu zawodowego.

Nowe limity w kościołach

Niedzielski przekazał również, że w miejscach kultu religijnego będzie nowy limit wierzchni - maksymalnie jedna osoba na 20 metrów kwadratowych przy zachowaniu odległości 1,5 metra (obecnie 15 metrów kwadratowych). - Nie ma żadnego wyróżniania i dyskryminowania. Spotkałem się z sekretarzem Episkopatu. Kościół zobowiązał się do przestrzegania zasad - mówił Niedzielski.

Apel o pracę zdalną

Minister zdrowia przekazał, że rząd zdecydowanie rekomenduje przejście na pracę zdalną.

Premier Morawiecki mówił, że cała administracja publiczna zostanie skierowana na pracę zdalną. - Wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Apeluję o to

samo do przedsiębiorców prywatnych - mówił.

Morawiecki atakuje opozycję

- Apeluję do opozycji: Jeśli nie chcecie współpracować z rządem - nie zaostrzajcie sytuacji - mówił premier. - Przypomnijmy sobie tylko, co proponowała opozycja w sytuacji służby zdrowia - komercjalizację. Czy służba prywatna, do której mam szacunek, ratuje zdrowie i życie pacjentów COVID-19? - pytał.

Dodał, że tylko państwo w najtrudniejszych chwilach próby „rzuciło wszystkie swoje środki po to, żeby ratować zdrowie, życie Polaków, a jednocześnie miejsca pracy i gospodarkę”.

Wypowiedź premiera skrytykowali na konferencji prasowej przedstawiciele opozycji.

- To my możemy do pana premiera apelować o zejście na ziemię, o zajęcie się sprawami najważniejszymi - mówił prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz.

Lider PO Borys Budka stwierdził, że premier Morawiecki nie przygotował Polski na trzecią falę pandemii. - Bo zajmowali się przez miesiące tylko tym, które spółki skarbu państwa mają do kogo należeć, bo zajmowali się obroną Obajtka, jak dzielić wpływy i stanowiska. Dzisiaj premier zamiast przeprosić, kolejny raz atakuje. Panie premierze, to jest pana koniec - mówił. ©©

W KRAJU

Warszawa

Ruszyła rejestracja osób powyżej 60. roku życia

W czwartek rozpoczęła się rejestracja na szczepienia przeciwko Covid-19 dla osób powyżej 60 lat, czyli roczników urodzonych przed 1951 r. W dalszym ciągu do Narodowego Programu Szczepień mogą zgłaszać się także seniorzy, którzy wcześniej mieli taką możliwość, ale dotąd tego nie zrobili. Wczoraj ruszyły też szczepienia żołnierzy. (AIP)

Warszawa

Handlowcy apelują o niedziele handlowe

Polska Rada Centrów Handlowych po raz kolejny zwróciła się do władz z apelem o wyznaczenie nowych terminów niedziel handlowych w zamian za te, które przypadły na okres obowiązywania obostrzeń epidemicznych. Sklepy były zamknięte w niedzielę 31 stycznia, która miała być handlowa. Nie będą też mogły działać 28 marca br. (AIP)

Warszawa

Rzecznik MŚP krytykuje lockdown

Zdaniem Adama Abramowicza, rzecznika małych i średnich przedsiębiorstw, lepszym rozwiązaniem od blokady byłoby, aby gospodarka pracowała w całości, a dystans społeczny był stosowany „poza gospodarką, tak jak robią to inne kraje”. - Mając dane z Instytutu im. Roberta Kocha z Niemiec, możemy stwierdzić, że akurat branże usługowe, które są zamykane w Polsce jako antydum na rozprzestrzenianie się wirusa, są poniżej na drabinie uszeregowania roznoszenia się tego patogenu - tłumaczy w rozmowie z AIP Rzecznik MŚP. - Dla naszego środowiska, Rady Przedsiębiorców przy Rzeczniku MŚP, 290 organizacji, po tym rocznym okresie walki z COVID-19 wnioski nasuwają się takie, że przedsiębiorcy są przygotowani do pracy w obostrzeniach sanitarnych. GIS przygotował procedury dla poszczególnych branż, przedsiębiorcy za inwestowali w te środki i procedury i będą się do nich stosować - mówi Abramowicz. (AIP)

RPO: Żulczyk nie znieważał prezydenta. Pisarza krytykuje europosłanka Sylwia Spurek

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich wypowiedź Jakuba Żulczyka o prezydencie Andrzej Duda była silnie krytyczna, ale nie znieważająca. Niespodziewanie w obronie głowy państwa stanęła europosłanka Sylwia Spurek.

Do Sądu Okręgowego w Warszawie trafił akt oskarżenia przeciwko Jakubowi Żulczykowi. Pisarzowi zarzuca się znieważenie prezydenta Andrzeja Dudy w mediach społecznościowych.

„Gratulacje dla Joe Bidena za udaną kampanię prezydencką; w oczekiwaniu na nominację Kolegium Elektorów, Polska jest zdeterminowana, by utrzymać wysoki poziom i ja-

kość partnerstwa strategicznego z USA” - napisał po wyborach w USA w 2020 r. prezydent Andrzej Duda na Twitterze.

Jego słowa skomentował wtedy Jakub Żulczyk. „Nigdy nie słyszałem, aby w amerykańskim procesie wyborczym było coś takiego, jak „nominacja przez Kolegium Elektorów” - napisał w mediach społecznościowych. Następnie obszernie wyjaśniał, dlaczego Joe Biden został wybrany na prezydenta USA. Swoją wypowiedź zakończył zdaniem: „Andrzej Duda jest debilem”.

Do sprawy odniósł się rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar. Jego zdaniem „użyta inwektywa nawiązywała do konkretnych słów prezydenta i była poprzedzona ekspercką krytyką jego wpisu nt. wyboru nowego prezydenta USA”.

Bodnar wskazał również w oświadczeniu, że ewentualne skazanie Jakuba Żulczyka mogłoby naruszać jego konstytucyjnie i konwencyjnie gwarantowaną wolność słowa.

„RPO powołuje się na orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. W zakresie chronionej art. 10 Europejską Konwencją o Ochronie Praw Człowieka wolności słowa ETPC konsekwentnie stoi na stanowisku, że politycy, w tym osoby zajmujące najważniejsze stanowiska państwowe, muszą mieć - w kontekście krytyki obywateli - szczególnie „grubą skórę” - stwierdził Bodnar.

Dodał, że przepisy prawa polskiego i międzynarodowego zapewniają ochronę także „wypowiedziom posługującym się pewną przesadą, prowokacją, a nawet inwektywą, zwłaszcza

gdy ich przedmiotem są kwestie budzące silne kontrowersje, a wypowiedź ma charakter polemiczny”.

Zdaniem RPO, analizując ostatnie zdanie w kontekście całej wypowiedzi, można stwierdzić, że miała ona silnie krytyczny charakter, jednak jej celem nie było znieważenie, a przedstawienie wyrażonej opinii.

Nieoczekiwanie w obronie prezydenta Dudy stanęła europosłanka Zielonych Sylwia Spurek, krytyczna wobec PiS.

- Szkoda, że w polskim mainstreamie nie ma oburzenia, że osoba publiczna nazywa kogoś „debilem”. Czy jest coś, co może usprawiedliwiać używanie przemocowego języka, utrwalanie stereotypów, krzywdzenie, stygmatyzowanie innych ludzi? - napisała na Twitterze. ©©

Andrzej Poczobut zatrzymany na Białorusi. „Polacy brani jako zakładnicy reżimu Łukaszenki”

Grodno

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskagazeta.pl

Nasilają się represje białoruskich władz wobec Związku Polaków na Białorusi. W środę szefowa związku Andżelika Borys została skazana na 15 dni aresztu, w czwartek rano zatrzymano członka zarządu tej organizacji Andrzeja Poczobuta. Komisja Europejska apeluje o ich uwolnienie.

O zatrzymaniu Andrzeja Poczobuta, działacza Związku Polaków na Białorusi i dziennikarza „Gazety Wyborczej”, poinformował w czwartek szef KPRM Michał Dworczyk.

„Dziś nad ranem został zatrzymany w Grodnie A. Poczobut. Człowiek prawy i pryncypialny od lat walczący o prawa Polaków na Białorusi, wielokrotnie represjonowany przez reżim Łukaszenki. Członek zarządu Związku Polaków na Białorusi. Andrzej trzymaj się! Nie zostawimy Was!” - napisał na Twitterze Dworczyk.

Zamaskowani funkcjonariusze białoruskiej milicji weszli rano do mieszkania, przeszukali pomieszczenia. Jednocześnie przeszukania odbyły się w siedzibie Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku.

Znajomi Poczobuta, którzy przez krótką chwilę kontaktowali się w czwartek z jego żoną, mówili, że mogą mu zostać postawione zarzuty wzbudzania

waśni między narodami, co może skutkować surową dla niego karą.

Dzień wcześniej prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys skazano na 15 dni aresztu za rzekome złamanie prawa. Chodziło o organizację Grodzieńskich Kaziuków, jarmarku rękodzieła ludowego. Zdaniem władz, te uroczystości odbyły się z naruszeniem obowiązującego prawa.

Poczobut wyrażał się krytycznie o postępowaniu białoruskich władz, które, jego zdaniem, prowadzą politykę, która przedstawia Polskę w jak najgorszym świetle. Ostrzegał także, że zatrzymanie i skazanie Borys jest wstępem do rozpoczęcia represji wobec Związku Polaków na Białorusi.

Morawiecki interweniuje

O sytuację na Białorusi pytany był premier Mateusz Morawiecki podczas czwartkowej konferencji prasowej. Szef rządu przyznał, że już wcześniej rozmawiał o tym z Przewodniczącym Rady Europejskiej. Jak tłumaczył premier Morawiecki, absolutnie niedopuszczalne jest, że „de facto Polacy są brani jako zakładnicy”.

- Polacy mieszkający na Białorusi są brani jako zakładnicy reżimu prezydenta Łukaszenki. Dlatego interweniujemy w bardzo wielu miejscach i dlatego dzisiaj podczas Rady Europejskiej również ten temat bardzo jednoznacznie podniosę, jak



W czwartek został zatrzymany Andrzej Poczobut, działacz Związku Polaków na Białorusi i korespondent „Gazety Wyborczej”. Dzień wcześniej skazano na 15 dni aresztu prezes ZPNB

Komisja Europejska wezwała władze Białorusi o uwolnienie polskich działaczy: Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta

również zaproponuję naszym partnerom litewskim i łotewskim pewne ograniczenia dotyczące przepływu towarów - zapowiedział.

Morawiecki tłumaczył, że w ten sposób władze białoruskie „w realny sposób odczują, że walka z Polakami w taki sposób” będzie skutkowała odpowiedzią „nie tylko dyplomatyczną, nie tylko wzywaniem

i protestowaniem, ale również konkretnymi krokami po stronie gospodarczej”.

Szef rządu zaapelował o opamiętanie się do władz białoruskich.

- Polacy na Białorusi wzbogacają kulturę białorską, jednocześnie pielęgnują kulturę polską i są dobrymi obywatelami Białorusi. Nie czynią absolutnie niczego złego. Dlatego będziemy robili wszystko, żeby im pomóc. Polacy mogą liczyć na wsparcie państwa polskiego - zapowiedział premier Morawiecki.

O sprawę zarzutów dla Poczobuta był pytany w TVN24 szef kancelarii premiera Michał Dworczyk, który powołując się na przyjaciół Poczobuta, poinformował, że władze na Białoru-

si chcą postawić działaczowi zarzuty „wzniesienia waśni pomiędzy narodami”. - Ten sposób działania i te zarzuty, jeśli potwierdzi się ta informacja, są ewidentnym dowodem na to, że chodzi o bardzo silne zastraszanie działaczy Związku Polaków na Białorusi i mniejszości polskiej - mówił.

Szef KPRM tłumaczył, że „w mediach białoruskich w ostatnich tygodniach trwa nagonka na mniejszość polską”.

- Są emitowane materiały, które mają ewidentnie budować napięcie między Polakami a Białorusinami. W tych materiałach w bardzo niekorzystnym świetle przedstawiani są zarówno Polacy mieszkający na Białorusi, jak i sama Polska - mówił.

Dodał także, że Polacy na Białorusi mogą liczyć na wszelką pomoc konsularną ze strony Polski, ale zaznaczył, że „na tyle, na ile władze białoruskie będą na to pozwalały”. Zrobimy wszystko, żeby pomóc naszym represjonowanym rodakom - zapowiedział szef KPRM.

Szef KPRM Michał Dworczyk poinformował w czwartek Polską Agencję Prasową, że sędzia, który skazał Andżelikę Borys na 15 dni aresztu, zostanie objęty bezterminowym zakazem wjazdu do Polski.

Komisja Europejska wzywa do uwolnienia Polaków

Po południu głos w sprawie zabrała Komisja Europejska.

„Wzywamy białoruskie władze do natychmiastowego uwolnienia prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys i działacza Andrzeja Poczobuta” - przekazała PAP Komisja Europejska.

„Obserwujemy dalszą eskalację represji wobec narodu białoruskiego, w tym zaaranżowane kampanie prześladowań obrońców praw człowieka, opozycji i dziennikarzy. Wzywamy białoruskie władze do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Niedawny wyrok skazujący Andżelikę Borys i aresztowanie Andrzeja Poczobuta to wyraźny znak, że mniejszość polska jest najnowszym celem tej polityki” - stwierdza KE. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0110032094

Wiosenne promocje w T-Mobile. Nowości w 5G i podwójne gigabajty

Magentowy operator postawi tej wiosny jeszcze mocniej na sieć piątej generacji. Z możliwości, jakie daje sieć 5G, skorzystać mogą już klienci z telefonami na kartę w T-Mobile, a ci mający abonament liczyć mogą na potężny zastrzyk dodatkowych gigabajtów.

Superszybki internet bezprzewodowy dla każdego nie jest już jedynie melodią bliżej nieokreślonej przyszłości, a skokiem technologicznym, który dzieje się tu i teraz. Operatorzy oferujący usługi telekomunikacyjne rozumieją, że wymagania konsumentów będą stale rosły: zaspokoić może je m.in. sieć piątej generacji.

Dla przykładu, obecnie dzięki internetowej infrastrukturze tworzonej przez T-Mobile, z sieci 5G korzystać może aż 6,3 mln osób w całej

Polsce. Internet piątej generacji od T-Mobile dostępny był dotąd jednak tylko dla klientów abonamentowych. Teraz – a dokładnie od 22 marca – do grona użytkowników 5G dołączają klienci mający telefon na kartę.

Rozmiar XL bez limitu na kartę

Klientom T-Mobile z pewnością dobrze znana jest taryfa GO!, w której dostępne są trzy pakiety „Bez limitu” – S, M i L. Teraz do rodziny nie-limitowanej oferty dołączył również pakiet „Bez limitu XL”, umożliwiający korzystanie z sieci 5G. Użytkownik, który zdecyduje się na nową ofertę, otrzyma nielimitowane rozmowy, SMS-y i MMS-y w Polsce oraz w krajach Unii Europejskiej, a także 20 GB internetu.

Oferta XL zapewni nam również bezpłatny dostęp do



usługi Supernet Video HD. Dzięki niej będziemy mogli bez utraty gigabajtów korzystać z popularnych aplikacji i platform streamingowych, takich jak Netflix, YouTube, TikTok, Prime Video, Ipla

oraz Player.

A wszystko to za 39 zł miesięcznie. Na dodatek w taryfie GO! otrzymamy bonusowe gigabajty po doładowaniu konta – po zasileniu go kwotą 40 zł będzie to

dodatkowe 20 GB i wówczas w sumie pakiet aż 40 GB do wykorzystania.

Oferta „na plus” dla klientów abonamentowych

T-Mobile nie zapomniał także o klientach mających telefon w abonamencie. Od 24 marca mogą oni korzystać z nowych taryf piątej generacji. Obok dotychczasowych opcji XS, S, M i L pojawiły się trzy nowe taryfy 5G: M+, L+ i XL+ z odpowiednio 50, 100 i 150 GB w pakiecie.

W każdej z nowych taryf znajdziemy potężne doładowanie pakietu gigabajtami – w przypadku M+ to 25 GB podwójne w wiosennej promocji do 50 GB, w taryfie L+ znajdziemy 100 GB, a w XL+ aż 150 GB.

Wszystkie taryfy zapewnią nam również nielimitowane rozmowy, SMS-y i MMS-y.

Podwójne gigabajty na wiosnę

Sieć przygotowała także letnią ofertę dla nowych klientów i tych przedłużających umowę. Osoby, które zdecydują się na taryfę M i M+, spodziewać się mogą podwojenia na dwa lata gigabajtów dostępnych w podstawowym pakiecie – w taryfie M przez cały okres umowy klienci będą mogli korzystać z 30 GB, a w taryfie M+ aż z 50 GB.

Wiosenne promocje nie ominą także klientów korzystających z opcji S, M i L w taryfie T. Aby od 1 kwietnia korzystać z podwojonych gigabajtów, muszą jedynie wejść do aplikacji „Mój T-Mobile” i tam aktywować wiosenny pakiet podwojenia gigabajtów, który będzie ważny do końca kolejnego cyklu rozliczeniowego (można to zrobić najpóźniej do połowy maja).

Słownik: Amon, inserat, kassate, tasza.

ROZWIĄZANIE: CO SIĘ ODWLECZE, TO NIE UCIECZE.

Druga Wielkanoc w izolacji. Jak długo jeszcze to wytrzymamy?

str. 14

Kobiety na emeryturze coraz częściej wpadają w alkoholizm

str. 15

Czy odstrzał karpackich wilków to naprawdę dobry pomysł?

str. 16

magazyn



FOT. JACEK POREMBA/MATERIAŁY PRASOWE

Muniek Staszczuk doszedł już do siebie po wylewie. Właśnie wchodzi na rynek jego nowa płyta: „Na żywo i akustycznie”, nagrana z przyjaciółmi

Prawda jest w Chrystusie

Nie znoszę służalczej „reżimówki” Kurskiego, ale kiedy oglądam nowoczesny i lepiej opakowany TVN, do którego mi bliżej, to widzę siłowanie się propagandy z propagandą

str. 12-13

Muniek Staszczuk: Jestem przeciwnikiem głupiej nowocześnieści

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

„Na żywo i akustycznie” to tytuł płyty Munika Staszczuka i zespołu Przyjaciele z akustycznymi wersjami przebojów frontmana T.Love. Z okazji jej premiery rozmawialiśmy z nim o powrocie do zdrowia po wylewie, reaktywacji macierzystej grupy i reakcji na ostatnie wydarzenia w Polsce.

Koncerty akustyczne są modne od początku lat 90. Dlaczego unikałeś takiego grania do tej pory?

Mieliśmy propozycję nagrania „MTV Unplugged” jako pierwsi w Polsce, ale byliśmy wtedy po skończeniu brudnej i surowej płyty „I Hate Rock’n’Roll”, więc odmówiłem, ponieważ uważałem, iż jesteśmy zespołem rock’n’rolowym. To było komercyjnym błędem, bo kiedy potem Hey i Kult zarejestrowali „MTV Unplugged”, stały się wielkimi sukcesami. Ja nie byłem jednak wtedy gotowy na takie granie.

Co sprawiło, że dwa lata temu zmieniłeś zdanie?

W 2017 roku zawiesiłem działalność T.Love, bo miałem dość tego rock’n’rolowego cyrku, który zamienił zespół w firmę. Pożegnaliśmy się i nie miałem wtedy żadnych planów. Pod koniec działalności T.Love zdarzało mi się, że śpiewałem z akustycznym akompaniamentem. Na przykład na pogrzebach - choćby na pogrzebie Marka Nowakowskiego. Był też taki intymny koncert w Muzeum Literatury poświęcony Broniewskiemu. Wtedy zawsze prosiłem Janka Pęczaka, żeby zagrał na gitarze - i w ten sposób naturalnie zacząłem dawać akustyczne koncerty. Potem Janek zaprosił swego kolegę Cezarego Kosmana i tak narodził się zespół Muniek & Przyjaciele. Chciałem z nim pograć w miejscach, gdzie nie ma hałasu i jest mniejsze audyto-



Muniek Staszczuk: - Gdzie szukać prawdy? Jak to gdzie? W Jezusie Chrystusie. Jest tylko jedna prawda

rium. Mój nowy menedżer zorganizował mi wtedy kilka występów w teatrach. Z czasem rozrosło się to do ok. 60 koncertów.

Jak ci się to spodobało?

Bardzo. Przede wszystkim miałem bardzo bliski kontakt z publicznością. Niektóre sale były na 100-200 osób, a wcześniej z T.Love grywałem w klubach na 1000-2000 osób. Te występy uczyły mnie więc innego kontaktu z widzami. Jestem 40 lat na scenie - ale nic mnie tak nie rozśpiewało jak te koncerty.

Koncerty z cyklu „MTV Unplugged” są zawsze bardzo rozbudowane dźwiękowo, a Ty postawiłeś na ascetyczne granie - tylko dwie gitary i harmonijkę. Dlaczego?

Wiele zespołów uległo ohydnej modzie na symfoniczne wersje swoich piosenek. Ta nadbudowa miała

sprawić, że ich muzyka zabrzmiałaby tak ładnie i z rozmachem. A ja pomyślałem, że jeśli piosenka jest dobra, to obroni się tylko na samą gitarę. Jestem hardkorowym fanem Dylana - i chciałem mu tymi akustycznymi występami oddać hołd. Dlatego zaaranżowaliśmy wszystkie piosenki bardzo ascetycznie.

Skąd wziął się pomysł, aby zrobić z tego koncertową płytę?

W połowie tej trasy Antek Sojka, syn Staszka Sojki, który jest naszym realizatorem dźwięku, zasugerował, aby zarejestrować te występy. „Dobra: na razie róbmy to do szuflady, a potem zobaczymy, co będzie” - powiedziałam. Teraz sobie myślę: „Dzięki Bogu, że przyszło nam to do głowy”. Gdybyśmy tego nie nagrali i nie wydali, posłuchaliby tego tylko ci, którzy przyszli na koncerty.

Dlaczego umieściliście na płycie tylko 11 piosenek?

Kusiło mnie, aby zrobić dwupłytowy album. „Może to jednak nie jest aż tak ciekawe? W końcu nie jestem Freddy Mercury” - pomyślałem wtedy. Dlatego stwierdziłem, że trzeba zrobić taką muzyczną „pigulę” z tej trasy. Żeby oddać klimat koncertów, ale żeby nie było tego dla słuchacza zbyt dużo. Wybrałem więc tylko 11 piosenek. Teraz jednak, gdy słucham tej płyty, to brakuje mi trzech utworów: „Lucy Phere”, „Warszawy” i „Wychowania”.

Tęsknisz za koncertami?

Nie zagrałem żadnego koncertu od dwóch lat... W lipcu 2019 roku pojechałem do Londynu i dostałem tam wylewu krwi do mózgu. Potem wydałem solową płytę „Syn miasta” i miałem w planie ją promować koncertami w 2020 roku. Dostałem „Fryderyka” -

i wszystko szlag trafił. Wyszedłem z choroby, a tu przyszła pandemia. I sytuacja ta trwa do dzisiaj. Oczywiście, brakuje mi koncertów - jak i moim kolegom. Ja mam to szczęście, że dostaję tantiemy ze swoich piosenek. To wielki przywilej. Ale moi kumple naprawdę nie mają z czego żyć. Patrząc jednak na tego wirusa z pokorą i mam nadzieję, że w lecie uda nam się zagrać kilka akustycznych koncertów. Będę wtedy bardzo szczęśliwy.

Paradoksalnie pandemia sprawiła, że nie ciągnęło cię w trasę, tylko miałeś wolny czas i mogłeś spokojnie zadbać o zdrowie.

Rzeczywiście miałem fart. To się wszystko ładnie ułożyło, więc nie musiałem się z niczym spieszyć. Kiedy śpiewałem w T.Love, to jednak ciągle była gonitwa. Dzięki pandemii miałem czas wyjść z choroby, powoli dojść do normalności

i podreperować psychikę. Potem zająłem się wydaniem płyty akustycznej. A jesienią siadłem do pisania tekstów na nową płytę T.Love, która ukaże się w 2022 roku. Dziś mam gotowe 90 procent, bo wiem już kiedy byłem w szpitalu, postanowiłem reaktywować zespół na jego czterdziestolecie w składzie z okresu płyty „King” z Jankiem Benedkiem na gitarze. Spotkałem się latem z kolegami i pytam: „Panowie, zrobimy płytę”? „Zrobimy” - odpowiedzieli. No to zaczęliśmy pracować.

Udało ci się wrócić po wylewie do pełnej sprawności fizycznej?

Chcę zacząć tego lata od małych koncertów akustycznych na siedząco. Lekarze są optymistami: wszystkie wyniki mam dobre. Ale wiadomo - koncerty z T.Love to zupełnie inna jazda. Chciałbym oczywiście zagrać trasę na czterdziestolecie zespołu. Cały czas jestem jednak monitorowany medycznie. Te koncerty akustyczne będą więc ważną próbą.

Poddajesz się ciągle rehabilitacji?

Właściwie nie. Uprawiam nordic walking - i po prostu żyję. Ale oczywiście po wylewie przez ponad rok miałem najpierw rehabilitację w Warszawie w szpitalu, a potem w Oświęcimiu w specjalistycznej klinice. W tej chwili jestem monitorowany przez lekarzy. Powodem mojego wylewu było bowiem nadciśnienie. Generalnie czuję się coraz lepiej.

A psychicznie? Wiele osób w czasie pandemii dopadła depresja.

Mnie też dopadła depresja. W 2019 roku w szpitalu, skąd kończyłem prace nad „Synem miasta”, lekarze powiedzieli mi: „Niech pan pracuje głową, bo to będzie dla pana zbawienne”. Potem, kiedy byłem już w domu, zagrałem w podziękowaniu za opiekę taki mały koncert akustyczny dla pacjentów tego szpitala. Wtedy też wszyscy powtarzali, że bym „poszedł w pracę”. I tak

zrobiłem. Większość 2020 roku pracowałem głową nad koncertową płytą: nad wyborem piosenek, nad okładką, nad wydaniem. Najgorsze jest bowiem, gdy głowa nie funkcjonuje. Dlatego praca nad tą płytą była dla mnie inną formą rehabilitacji.

A jak spędzałeś wolny czas?

Odrabiałem zaległości w lekturze. Najpierw, wiadomo, tak jak wszyscy przeczytałem „Dżumę” Alberta Camusa. Potem coś Houellebecqa, świętego Augustyna, Singera, Manna, biografie Beatlesów czy Dylana. Podobnie z kinem. Obejrzałem całą klasykę: Bergmana, Bunuela, Kieślowskiego, Zannussiego, Holland, Skolimowskiego. Wcześniej ciągle coś się działo i nie miałem na czytanie czasu. Wszystko to przydało mi się potem przy pisaniu tekstów na nową płytę T.Love, która ukaże się we wrześniu 2022 roku pod tytułem „Hau, hau”.

W zeszłym roku tylko Kazik podjął w swych piosenkach temat pandemii na płycie „Zaraza”. Ciebie COVID-19 też zainspirował do nowych tekstów?

Kazik to mój dobry kolega, ale nasza twórczość się różni. On jedzie bardziej publicystycznie, a ja - metaforycznie. Kazik studiował socjologię, a ja - polonistykę. Słuchać jednak w moich nowych tekstach echa pandemii: samotności, izolacji, niepewności. Koledzy się niepokoją: „Munie, napisałeś teraz te teksty, ale czy za rok to będzie aktualne?”. „Dobry tekst zawsze się obroni” - odpowiadam im. Kazik działa

szybko: napisał coś, co było bardzo aktualne, i natychmiast to opublikował. T.Love ma nieco inną poetykę.

Pisałeś jesienią zeszłego roku. To był gorący czas w Polsce: przez ulice przetaczał się Strajk Kobiet. Jakie to wywarło na tobie wrażenie?

Są wersy, które o tym mówią. Jak w dawnych piosenkach T.Love z płyty „King” - choćby w „Motorniczym”. Na przykład w utworze „Trzy czwarte”: „Trzy czwarte życia za mną/Coraz bliżej czyścica/Karetek słysząc dźwięk/A miasto płonie/Na ulicach rewolucji smak/Dobrze, że trzymam twoje dłonie/Dobrze, że usta twe spożywam w snach”. Nie jestem bowiem obojętny na to, co dzieje się tu i teraz. Ale nie opisuję tego jeden do jednego. Na pewno będzie tam o zagubieniu, o samotności i o śmierci. Że tak nagle przez tę zarazę staliśmy się bliskimi jej świadkami.

Masz żonę i córkę. Co sądzisz o Strajku Kobiet?

To bardzo złożony temat. Potrzebne jest absolutnie referendum. A nie żaden nacisk. Ani z jednej, ani z drugiej strony. To za poważna sprawa. Nie jestem za aborcją, ale nie jestem też jakimś gościem, który nie rozumie kobiet. Jestem chrześcijaninem i jestem za życiem. Sytuacja wymaga szerszego spojrzenia. Nie można tego rozwiązywać siłowo, jeszcze do tego w tak trudnym czasie. Nie śledzę problemu z dnia na dzień, bo nie mogę tych newsów oglądać, gdyż od razu popadam w depresję. To nie jest takie proste, że na-

gle wymaluję sobie czerwoną błyskawicę na okularach i będę cool. Nie jestem jednak temu przeciwny. Tę kwestię trzeba podjąć rozsądnie i w odpowiednim czasie. Niech każdy zostawi ten jakże ważny temat swojemu sumieniu.

Strajk Kobiet sprawił, że doszło chyba pierwszy raz w Polsce do dewastowania kościołów. Co o tym sądzisz?

Strajk Kobiet ujawnił konflikt cywilizacyjny w Polsce. Kiedyś był spór PiS-u z PO. Ale to już jest przestarzałe. Młodzi ludzie chcą być nowocześni i modni. Czasem, niestety, w głupi sposób, bo nie wszystko, co nowoczesne jest dobre. Niektórzy kupują tę nowoczesność bez zastanowienia, bo myślą, że będą wtedy cool. A co to znaczy być cool? Dlatego jestem przeciwko takiej głupiej nowocześnieści. Ja mam światopogląd oparty na chrześcijańskich wartościach. Ale nie każdy musi mieć tak samo jak ja. Niektórzy niestety biorą cały ten śmietnik z internetu i wkładają go do swojej głowy.

Czy twoim zdaniem polski Kościół katolicki jest sam sobie winny agresji, jaka go teraz spotyka?

Ja w moim kościele parafialnym w Warszawie mam bardzo fajnych zakonników saletyńców. Bez żadnej polityki, bez żadnej propagandy. Ale zdaję sobie sprawę, że polski Kościół ma wiele grzechów na sumieniu i musi się z nich wypowiadać. Problem narasta z roku na rok od czasu śmierci Ka-

rola Wojtyły. Z drugiej strony, poznałem wielu mądrych i fajnych kapłanów. I tak jak mówi papież Franciszek: za kapłanów trzeba się modlić. Bo to bardzo ciężka robota, szczególnie teraz, kiedy Kościół jest w totalnym kryzysie. Bo niestety - jest w nim też kupa idiotów, takich jak w filmie „Kler”, choćby ten biskup grany przez Janusza Gajosa. Zresztą to jest ważny film, bo pokazuje istotne zjawisko.

W zeszłym roku było wyjątkowo głośno o licznych afektach pedofilskich w polskim Kościele. To jest dla Ciebie bolesne?

Zdaję sobie sprawę, że polski Kościół ma wiele grzechów na sumieniu, ale ja w moim kościele parafialnym mam bardzo fajnych zakonników

Bardzo. Proboszcz w moim kościele normalnie płakał jak o tym mówił. Byłem akurat w niedzielę na mszy, kiedy wygłosił kazanie na ten temat. I myślę, że to były sincere łzy. Wielu kapłanów nie zasłużyło sobie na to. Nie można mówić, że cały polski Kościół to pedofile. To jest pewna tendencja. Dobrze, że jest taka krytyka, ale nie można uogólniać. Sam przecież jestem w tym Kościele. Teraz mamy Wielki Post, trzeba więc modlić się o oczyszczenie. Nie można się w tych bożych sprawach spieszyć. Wszystko ma swoje tempo. Tymczasem my chcielibyśmy

dostać od Boga takie „ping”. Ja się nauczyłem, że czasem trzeba cierpliwie poczekać. Jak mówi papież Franciszek: dzisiaj Kościół jest jak szpital polowy i trzeba opatrywać rannych. Wszyscy są pogubieni, a pandemia jeszcze dolewa oliwy do ognia.

Widać wyraźnie, że z miesiacą zaostroża się w Polsce konflikt pomiędzy dwoma stronami politycznego sporu. Myślisz, że dojdzie u nas do wojny domowej?

Myślę, że nie. To jest tylko propaganda z jednej i z drugiej strony. Napisałem o tym nawet piosenkę: że trzeba wyłączyć jedną i drugą telewizję. Nie znoszę służalczej „reżimówki” Kurskiego, ale kiedy oglądam nowoczesny i lepiej opakowany TVN, do której mi bliżej, to mam wrażenie siłowania się propagandy z propagandą. Dlatego, tak jak moja 28-letnia córka Marysia, nie oglądam telewizji, poza programami o zwierzętach, sportem albo Domo+.

To gdzie szukać prawdy?

Jak to gdzie? W Jezusie Chrystusie. Jest tylko jedna prawda.

Podczas Strajku Kobiet młodzi ludzie puszczali muzykę - i było to techno albo hip-hop. To już nie twoja publiczność?

Myślę, że nie. Ale wierzę, że rock'n'roll wróci w dobrym stylu. Testem będzie dla mnie nowa płyta T.Love. Nie będę na siłę kokietował tych młodych ludzi, ale nie będę też na siłę udawał gościa, który mówi: „To nie są

moi słuchacze”. Interesuje mnie każdy człowiek, który chce słuchać mojej muzyki. Mój tata przeszedł niedawno koronawirusa i zajmuje się nim pielęgniarka - pani Danusia. W podziękowaniu подарowałem jej tę swoją płytę koncertową na pamiątkę. I ona mówi: „Niech mi pan napisze dedykację dla córki. Ona ma piętnaście lat i nie wie, kim pan jest”. A ja się dziwię: „Jak to nie wie? Kto jest Muniek Staszczuk?”. „No nie wie” - ona na to. (śmiech)

Za czasów Peerelu zawsze się mówiło, że „młodzież jest przyszłością narodu”. Jak w tej sytuacji patrzysz w przyszłość: z nadzieją czy z obawą?

Młodzież zawsze jest ciekawa. Obawa jest jedynie taka, że ta obecna nie ma „podłogi”, po której może stąpać. Czytałem niedawno, że wzrasta liczba samobójstw wśród młodych ludzi. Nie jestem fachowcem, ale widzę, że to, co dawno już wydarzyło się na Zachodzie, teraz przychodzi do Polski. Taka pustka. Ja nie mówię, że każdy musi być chrześcijaninem. Są jednak różne pseudoduchowości, które niby coś wypełniają, ale tak naprawdę nie nie wypełniają. Kiedy ja byłem w liceum, młodzi ludzie szukali świadomych książek i świadomych filmów. Ale byli też tacy, którzy niczego nie szukali. Tak samo pewnie jest i dzisiaj. Chciałbym się skomunikować z młodzieżą, ale czy młodzież będzie się chciała skomunikować ze mną? Tego nie wiem. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY ALLEGRO

0110085857

Leszek Włodarczyk, właściciel sklepu ToolBox: Klienci kupują na Allegro, bo czują się tam bezpieczni

Rodzime firmy z roku na rok coraz chętniej przenoszą swój biznes do internetu. Są też takie, które od razu postawiły na sprzedaż online. Należy do nich sklep z narzędziami ToolBox, handlujący m.in. za pośrednictwem Allegro, gdzie uzyskał status „Super Sprzedawcy”. Właściciel przedsiębiorstwa Leszek Włodarczyk zdradza nam, w jaki sposób osiągnąć sprzedażowy sukces w sieci.

Sprzedajecie państwo narzędzia. Często jest to sprzęt wysoko specjalistyczny. Do kogo skierowana jest wasza oferta - do klientów indywidualnych, czy raczej do firm?

Nasza oferta skierowana jest w zasadzie zarówno do detalistów, jak i firm. Wszystko zależy od konkretnego produktu. Mamy różne przekroje cenowe i co za tym idzie jakościowe. Jesteśmy więc w stanie zaoferować produkt dla zwykłego Kowalskiego i dla firmy, która potrzebuje czegoś bardziej profesjonalnego.

Dlaczego zdecydował się pan na sprzedaż w intranecie?

Od początku próbowałem sił w internecie. W momencie kiedy zakładałem firmę, studiowałem informatykę i po prostu liczyłem, że w tym się odnajdę. Wtedy

jeszcze w ogóle nie miałem w planach sklepu detalicznego, interesował mnie tylko i wyłącznie internet.

No właśnie. Prowadzi pan również sklep stacjonarny. Czym się różni sprzedaż w internecie od sprzedaży w sklepie tradycyjnym?

Chociażby obsługą klienta. W dzisiejszych czasach wszystkie platformy internetowe są coraz bardziej bezobsługowe. W zasadzie nie doradza się klientowi, bo wszystko jest w opisie produktu, na podstawie którego podejmuje on decyzję. Jednak jeśli klient ma taką potrzebę i chciałby się skontaktować z nami przed zakupem, może to zrobić przez platformę czy też telefonicznie. Jeżeli chodzi o klienta stacjonarnego, to sytuacja wygląda inaczej, ponieważ trzeba z nim porozmawiać, doradzić, pomóc wybrać produkt.

Dlaczego zdecydował się pan na współpracę z Allegro?

To dodatkowy, potężny kanał sprzedaży. Ja tych kanałów mam dosyć sporo, ale w naszym kraju najlepiej prosperuje właśnie Allegro. Platforma ta zabezpiecza klientów. Oni chętnie dokonują tam zakupów, ze względu na to, że jest wielu nieuczciwych przedsiębiorców i ludzie obawiają się dokonywać zakupów w nieznanym sklepie internetowym. W momencie kiedy jest oferta na Allegro i jest taka sama oferta w sklepie internetowym, to osoba wybierze Allegro, aby zabezpieczyć tę transakcję.

W jaki sposób wyróżnić się na Allegro, żeby akurat u pana chcieli klienci kupować?

Kiedyś było łatwiej się wyróżnić, teraz wszystko jest robione za pomocą tych samych szablonów, wszystkie aukcje są bardzo podobne. My mimo wszystko staramy się nie kopiować. Staramy się np. przygotowywać unikalne opisy. Również sami robimy zdjęcia, żeby nie było sytuacji, że mamy taką samą au-



kcję, jak wszyscy inni. Są także różne programy, które umożliwiają pokazanie się klientom. Niestety, często jest to wyróżnianie się ceną, za czym ja nie przepadam. Wychodzę z założenia, że jeśli będziemy rozdawać towar - tak jak robi to coraz więcej osób - to się nie utrzymamy, dokładając do transakcji. Brutalne prawa rynku.

Najtaniej nie znaczy lepiej. Podoba mi się powiedzenie, że „biednego na tanie nie stać” i jest w nim ogrom prawdy. Nie znaczy, że nie powinniśmy kupować tańszych produktów lub w promocjach.

Zdecydowanie nie o to chodzi. Lecz jeżeli kupujemy u sprzedawców, którzy nie wliczają w marżę obsługi transakcji „również tej posprzedażowej”, nie dziwmy się, że jej nie otrzymamy. Podobnie jest z produktami, które kupujemy, jak produkt jest tańszy o 10 razy od podobnego markowego, to nie wymagamy, że będzie on tej samej jakości. Nie znaczy, że to złe, tylko inaczej. Sam jestem kupującym. Staram się być świadomy swoich wyborów. I widzę, że coraz więcej osób wracających do nas podchodzi w podobny sposób.

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@polskapress.pl



Nasze życie

Liczy osoby zakażone koronawirusem wprost porażają. Jeśli chcesz dożyć następnych świąt, to te najbliższe - spędź jedynie z domownikami.

Nasz ksiądz chyba popełnia grzech, zresztą jego parafianie tak samo - zaczyna bydgoszczanka. - Oni, bo w ławkach siedzą blisko siebie, a nie tak, jak powinni w pandemii. On, bo podczas mszy widzi łamanie obostrzeń przez wiernych, ale udaje, że tematu nie ma.

Zgodnie z przepisami, dotyczącymi uroczystości religijnych, które są odprawiane w Polsce w dobie koronawirusa, należy przestrzegać limitu osób. Na każdego, kto przyjdzie do kościoła, przypada 15 metrów kwadratowych, przy zachowaniu odległości nie mniejszej niż 1,5 metra. Obowiązkowe jest zakrywanie ust i nosa.

Z tego nakazu zwolnieni są księża sprawujący eucharystię.

Od świąt

- Ludzie zakażają się w kościołach i nie mam co do tego wątpliwości - przekonuje prof. Anna Piekarska, członkini Rady Medycznej przy premierze Mateuszu Morawieckim. Sama radziła szefowi rządu, żeby kościoły zamknąć. - W okresie Wielkanocy ludzie będą zarażać się tym bardziej.

Nawet ci, którzy na mszę chodzą jedynie od święta, właśnie w zbliżającą się Wielkanoc przysliby chętnie się pomodlić. Tak nakazuje tradycja, a przede wszystkim sumienie. Skoro jednak na „zwykłych” niedzielnych nabożeństwach jest sporo osób, to jeszcze więcej można ich się spodziewać w Niedzielę Palmową (przypada w tym tygodniu) i w czasie świąt.

Przestrzeganie reguł

- W kościele nie ma koronawirusa, a wszędzie indziej: w kinach, na stadionach czy w teatrach - jest! - drwią niektórzy politycy, choćby z Lewicy.

- Wszystkich traktujemy tak samo i każdy ma obowiązek przestrzegać reguł, które dotyczą całego kraju - odpowiada Wojciech Andrusiewicz, rzecznik Ministerstwa Zdrowia.

Tymczasem 20 marca Konferencja Episkopatu Polski opublikowała krótki komunikat na swoim koncie na Twitterze: „Biskupi zachęcają wiernych, by z zachowaniem koniecznej troski o zdrowie i bezpieczeństwo w czasie pandemii uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii i korzystać z sakramentu pokuty”.



Przed wejściem do kościoła obowiązuje dezynfekcja, ale nikt tego nie sprawdza. Tak jak liczby wiernych siedzących w ławce

Medycy mówią o trudnym, ale, ich zdaniem, racjonalnym wyborze: lepiej zrezygnować z tradycji niż umrzeć na COVID-19. Jeżeli chcemy bezpiecznie spędzić Wielkanoc, spędźmy ją z dala od kościoła, rozpatrując go w kategorii budynku. O duchowe przeżycie świąt można zadbać także modląc się prywatnie i jednocześnie dbając o własne zdrowie.

Kościół z certyfikatem

Księża twierdzą, że w ich parafiach nie ma czego się bać, bo trzymają się zasad. Koronawirus (ponoć) im niestraszny. Niektórzy mają niezbite dowody na potwierdzenie swoich słów. Chociażby proboszcz jednej z parafii w Małopolsce, który pokazał Certyfikat Bezpieczny Kościół: „Zaświadcza się, że Kościół pw. św. Jana Pawła II (...) Nowy Targ, został wyposażony w system do sanityzacji powietrza i pomieszczeń (...)”.

System podobno usuwa 99,9 procent bakterii, wirusów i grzybów, no i zabezpiecza przed zakażeniami pomiędzy ludźmi.

Przed niedzielnym wielkanocnym śniadaniem tata, jako głowa rodziny, święcił pokarmy. Teraz, w dobie pandemii, tak samo może być w naszych domach

Ks. Ryszard Pruckowski

Wielkanoc w pandemii.

Znowu będziemy sami przy stole

Oby pogoda dopisała

W wybranych rejonach Polski niektóre modlitwy będą prowadzone poza murami kościoła, przykładowo święconka. Diecezja Opolska informuje: „Przy dobrej pogodzie błogosławieństwa te należy organizować raczej na zewnątrz kościołów, zachęcając wiernych do chwili osobistej adoracji przy Bożym Grobie”.

Niektórzy wierni wejdą do środka za okazaniem zaproszenia. - Ze względu na aktualną sytuację epidemiczną i obowiązujący limit wiernych w kościele, w bieżącym roku uczestnictwo w Triduum Paschalnym wewnątrz świątyni będzie możliwe za okazaniem imiennego zaproszenia - wyjaśniają dominikanie w Poznaniu.

W nabożeństwie, celebrowanym przez zakonników, będą uczestniczyć ci, którzy pierwsi dodzwonią się do nich w najbliższy poniedziałek. Start zapisów o godz. 9. Nie dojdzie do sytuacji, że ktoś zarezerwuje miejsce w ławkach lub na krzesłach w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i w Wielką Sobotę.

Potem nadejdą dwa dni świąt. Kto był u spowiedzi wielkanocnej, ten po komunii przyjdzie z powrotem. W dobie koronawirusa pojawiły się jednak głosy krytykujące wydawanie hostii na język. Mają być niehigieniczne, ponieważ wirus w ten sposób może się

przedostać od zainfekowanego wiernego, który jeszcze nie uświadomił sobie choroby, do zdrowego człowieka.

Jak za dawnych lat

Część wiernych nie wie, czy dostanie hostię na rękę, czy standardowo, do ust.

Począwszy od Ostatniej Wieczerzy i w czasach apostołskich komunია była faktycznie rozdawana na rękę. Tak było do około X wieku. Podobnie wygląda obecnie w tzw. nowoczesnych parafiach. Musimy jednak rozpoznać, czy jesteśmy w parafii nowoczesnej, czy tradycyjnej. Odgórnych ustaleń w tej sprawie - brak. Wchodząc do kościoła raczej nie zobaczymy więc kartki: „Komunia rozdawana na rękę” czy „W tym kościele komunია jest rozdawana w sposób tradycyjny”.

O kwestii wyczucia wspomina ks. Ryszard Pruckowski, proboszcz parafii pw. Bożego Ciała w Bydgoszczy. - U nas nie ma zasady - mówi. - Dostosujemy się. Jeśli wierny podchodzi i otwiera usta, kapłan podaje komunię na język. Gdy wyciąga rękę - ksiądz przekazuje komunię na dłoń.

Do świąt trzeba przygotować i siebie, i stół. Pojawia się dylemat: kiedy wybrać się po zakupy, żeby uniknąć tłumów? Zniknęły godziny dla seniorów i do sklepu wolno chodzić (przynajmniej na razie) przez cały dzień, nawet o wczesnych porach nocnych, markety wydłużyły godziny otwarcia. Im bliżej świąt, tym i tak większy tłum do kas.

Cyrk z białą

W lokalnych sklepikach już ścisk. - W ten poniedziałek poszłam do rzeźnika po białą kiełbasę - opowiada bydgoszczanka. - Cena fajna, za kilogram 20 złotych, a nie 26. Do środka wpuszczają po dwóch klientów. Przed pawilonem ustawiło się 8 osób. Większość stanowiły te, które prosto z porannej mszy zawiązały do mięsnego. U nas rzeźnik blisko kościoła. Myślałam, że jak punkt ósma, czyli na otwarcie przyjdę, to ludzi nie będzie. Myliłam się.

Nazajutrz tłumek znowu czekał. - Tego dnia do kościoła nie poszłam. Stałam pod sklepem przed otwarciem, a jednak białej kiełbasy dla mnie zabrakło - dopowiada kobieta. - Przede mną było raptem sześć osób. Każda brała po 2-3 kilogramy. Pani bezpośrednio przede mną kupiła 12 kilo. Wątpię, że jedynie dla domowników. Przecież w Wielkanoc nie mamy spotykać się w dużym gronie. Klientka od 12 kilogramów białej na pewno do obostrzeń się więc nie dostosuje.

A propos obostrzeń narzuconych przez władze: Polacy są mocno podzieleni w sprawie zakazu przemieszczania się w Wielkanoc. Prawie 47 proc. rodaków twierdzi, że rząd nie powinien zakazywać podróży w Wielkanoc. Klientka od 12 kilogramów białej na pewno do obostrzeń się więc nie dostosuje.

A propos obostrzeń narzuconych przez władze: Polacy są mocno podzieleni w sprawie zakazu przemieszczania się w Wielkanoc. Prawie 47 proc. rodaków twierdzi, że rząd nie powinien zakazywać podróży w Wielkanoc. Klientka od 12 kilogramów białej na pewno do obostrzeń się więc nie dostosuje.

Domowa święconka

W tym roku Wielkanoc niech przede wszystkim będzie zdrowa. Nawet, jeśli na świątecznym stole nie będzie święconych pokarmów, bo koronawirus uniemożliwił zanieśenie koszyczka do kościoła, to przecież i w domu można to uczynić.

Miałem 7 lat, gdy zostałem ministrantem - kontynuuje ks. Pruckowski z Bydgoszczy. - Dużo czasu spędzałem w kościele, także prawie całą Wielką Sobotę, gdy była święconka. A jednak przed niedzielnym wielkanocnym śniadaniem tata, jako głowa rodziny, święcił osobiście pokarmy. Teraz, w dobie pandemii, tak samo może być w naszych domach. ©

Po przejściu na emeryturę kobiety zaczynają nałogowo pić

Magda Ciasnowska
magda.ciasnowska@
polskapress.pl



Uzależnienia

Duża część kobiet po 60-tce doświadcza przykrego stanu gwałtownego obniżenia poczucia własnej wartości. Czują się wtedy niepotrzebne, mniej atrakcyjne i sięgają po alkohol - mówi Urszula Uli-dowicz, kierownik oddziału terapii uzależnień od alkoholu dla kobiet w Szpitalu Psychiatrycznym w Choroszczy.

Pijące seniorki to nowe zjawisko. Okazuje się, że alkoholikami zostaje coraz więcej pań po 60-tce, które - i to jest dopiero zaskoczenie - nigdy wcześniej nie nadużywały alkoholu.

Tak, od kilku lat obserwujemy, że do naszej placówki trafia coraz więcej pań w wieku 60+. Zazwyczaj są w opłakanym stanie, z dużymi uszkodzeniami zdrowotnymi. Poza tym, kobiety te często mają tendencje do zaciągania kredytów w parabankach. I ta presja niespłaconych długów, problemy zdrowotne i naciski rodziny sprawiają, że pojawiają się u nas.

Dlaczego niektóre kobiety zaczynają pić dopiero po przejściu na emeryturę?

Duża część kobiet po 60-tce doświadcza przykrego stanu gwałtownego obniżania się poczucia własnej wartości. Czują się wtedy niepotrzebne, mniej atrakcyjne... Towarzyszy też im syndrom pustego gniazda, czyli opuszczenie domu przez dzieci. To są często samotne kobiety - wdowy bądź rozwódki. Jednak zdarzają się też panie, które mają małżonków. I to dobrych, których same chwala. U nich źródła uzależnienia szukamy w młodości, w okresie dojrzewania, kiedy dochodziło do przemocy fizycznej bądź psychicznej. Generalnie te panie, które się uzależniają około 60. roku życia, zaczęły pić w okresie okotomienopauzalnym, mniej więcej w wieku 50 lat. To wtedy zaczęły czuć ciężar starzenia się. W tym wieku dochodzi do zaburzenia gospodarki hormonalnej i łatwiej jest się uzależnić, najpierw psychicznie, a potem fizycznie.

Ile lat miała najstarsza pacjentka, która trafiła do pani na leczenie?

Była u nas 78-letnia pani. Kobiety po 70. roku życia zdarzają się dość często. Myślę, że na około 2 tys. pacjentek, które przewinęły się przez placówkę, będzie to jakieś 10 proc., z czego większość pojawiła się dopiero w ostatnich latach.

Na leczenie częściej trafiają bezrobotne i niewykształcone kobiety czy też panie na stanowiskach?

Trafiają do nas przeróżne kobiety. Oczywiście, jeśli chodzi o wykształcenie, większość ma tylko zawodówkę czy liceum. Połowa z nich nigdy nie pracowała albo pracowała bardzo mało i dorywczo. I to też jest jedno ze źródeł ich problemów alkoholowych - stagnacja, nuda, brak zainteresowań i monotonia życia. Najwięcej jest przeciętnych gospodyń domowych po 30. roku życia. Jednak są też u nas panie, które normalnie funkcjonowały zawodowo. Jakies 20 proc. naszych pacjentek to kobiety z wyższym wykształceniem, z doktoratami... Zdarzają się le-karki, jest sporo pielęgniarek. Były nauczycielki, dziennikarki, panie z różnych grup zawodowych.

W Polsce na milion osób uzależnionych od alkoholu aż 200 tysięcy to kobiety. Pań popadających w alkoholizm jest coraz więcej. Dlaczego?

Bo jest na to przyzwolenie społeczne. Tak zwane równouprawnienie sprawia, że kobieta mówi: „Skoro ty możesz, chłopaku, to i ja mogę”. Kiedyś dziewczynom nie wypadało pić z chłopakami, a teraz jest to normalne. Piją na równi z nimi, a potem dużo szybciej się uzależniają i stacają.

Z czego wynika ta szybkość procesu uzależnienia?

Z predyspozycji organizmu. Kobiety mają średnio o 30 proc. więcej zawartości tłuszczu w organizmie, a alkohol w tym tłuszczu rozpuszcza się bardzo powoli. I jako że jest wolniej wydalany, powoduje dużo większe szkody. Po kilku latach picia uszkadza się wątroba. Wiele kobiet ma choroby współistniejące, takie jak nadciśnienie, cukrzyca typu drugiego, szybciej pojawia się padaczka, psychozy czy polineuropatia alkoholowa. Spory wpływ na pojawienie się uzależnienia może mieć też gospodarka hormonalna. Panie często sięgają po alkohol, żeby uwolnić się od napięcia. A to



Piją głównie samotne kobiety - wdowy bądź rozwódki. Jednak zdarzają się też panie, które mają małżonków. I to dobrych, których same chwala

napięcie towarzyszy im chociażby w tzw. zespole napięcia przedmiesiączkowego.

Czy ten jeden kieliszek wina, ale wypijany codziennie na odstresowanie się po ciężkim dniu, rodzi zagrożenie?

Od kieliszka wina nikt się nie uzależni. Żeby się uzależnić, trzeba pić sporo. Ale tak, najczęściej od czegoś takiego się zaczyna. Najważniejsze, by wiedzieć, kiedy przestać. Jednak proszę mi wierzyć - jeśli chodzi o uzależnione panie - wino to rzadkość. Większość z nich woli wódkę. Przerzucają się na nią, kiedy uświadomią sobie, że pół litra daje tyle, co osiem piw. I jest też relatywnie niedroga, bo już za 15 zł można kupić butelkę. A co do tego odstresowania, to, powiem pani, że jest też sporo tak zwanych wysoko

funkcjonujących kobiet, bizneswomen. Są wykształcone, młode i bardzo dużo pracują. I jak przychodzi weekend, to już w piątek wieczorem zaczynają pić. Dochodzą do siebie dopiero w niedzielę, żeby w poniedziałek rano wstać do pracy. I robią tak co tydzień! Koniec końców część w nich popada w uzależnienie. Bardzo dobrze nakreśla to film fabularny „Zabawa zabawa” w reżyserii Kingi Dembskiej. Mamy tam młodą studentkę, panią prokurator w średnim wieku i lekarkę 60+. Puszczamy ten film naszym paniom w ramach terapii.

Przyznaję się: „Tak, mam problem z alkoholem” chyba trudniej przychodzi kobietom niż mężczyznom?

Tak, panie są bardziej zaprzeczające. Mocniej trwają w oporze. To zaprzeczanie to

silny psychologiczny mechanizm obronny, który polega na tym, że kobieta wierzy w to, co mówi. Kiedy opowiada terapeutcie, lekarzowi czy rodzinie: „To nieprawda, ja nie jestem uzależniona, w każdej chwili mogę przestać pić”, naprawdę myśli, że tak jest. I tak jest zazwyczaj do czasu, kiedy pojawi się jakiś kryzys lub spiętrzenie kryzysów.

Czego dotyczą zazwyczaj te kryzysy?

Młodym kobietom często chcą odebrać dzieci, bo np. za-uważono coś w przedszkolu, albo dziecko nie poszło do szkoły. W pewnym momencie problemu nie da się już ukryć. Widać to po kobiecie, po kredytach w parabankach, po zadłużeniu u sąsiadów. Może przyjdzie też kryzys zdrowotny. Po kolei mogą zacząć pojawiać się choroby, o których mówiłam wcześniej. A do tego wszystkiego dochodzi jeszcze utrata pracy, spowodowana tym, że kobieta nie przyszła albo przyszła na kacu lub po prostu w pracy piła. Czasami pojawiają się też problemy prawne, wynikające z wdania się w złe towarzystwo. I finalnie, rodzina lub sąd przymusza do tego leczenia.

Czyli niezbędne są te silne bodźce? Nie ma pań, które zgłaszają się, bo same uświadamiają sobie, że piją za dużo?

Niezmiennie rzadko pani przychodzi sama z siebie. Najczęściej jest to jednak presja wywarta przez innych. Osoba uzależniona dowiaduje się o tym uzależnieniu właściwie jako ostatnia. I to właśnie dopiero te kryzysy potrafią przedrzeć się przez obronne mury w naszej głowie. Wcześniej jest ciągłe zaprzeczanie, obwinianie innych i tłumaczenie swojego picia licznymi powodami.

Wciąż bardziej wstyd jest być alkoholiką niż alkoholikiem?

Tak, stygmatyzacja kobiet jest ogromna. W naszej kulturze kobieta alkoholiczka to żaden powód do dumy. Ale po kilku tygodniach leczenia tego wstydu jest już mniej. Staramy się dowartościowywać panie, by wiedziały, że powodem do dumy jest to, że nie piją. I część z tego korzysta. A inne, niestety, nigdy nie wytrzeźwieją. Bo żeby osiągnąć sukces, niezbędna jest bezwzględna abstynencja. A uzależnionym najtrudniej pogo-

dzić się z tym, że nie będzie już powrotu do kontrolowanego picia. Że trzeba będzie nauczyć się radzić sobie na trzeźwo.

Jak wygląda leczenie?

Nasz program psychoterapii trwa 7-8 tygodni. Mamy podejście behawioralno-poznawcze, które polega na zdobyciu wiedzy i zmianie swojego zachowania. Panie słuchają wykładów, oglądają filmy... Jest grupa terapeutyczna, która wzbudza motywację do zmiany i chęć do innego, trzeźwego trybu życia. Każda pacjentka ma też swoją indywidualną terapeutkę. Pracujemy nad tym, by panie zdobyły wiedzę i potrafiły odnieść ją do siebie. Oswajają się z chorobą i uświadamiają sobie konsekwencje tej alkoholowej destrukcji. Po wyjściu z naszego szpitala mogą kontynuować leczenie i szukać wsparcia w kryzysie w poradniach.

Czy fakt, że coraz więcej celebrytek - takich jak choćby Stanisława Celińska, Agnieszka Krukówna czy też Ilona Felicjańska - przyznaje się do uzależnienia od alkoholu, może pomóc pijącym kobietom w podjęciu decyzji o leczeniu?

To bardzo pomaga! Te gwiazdy przełamują tabu. Piszą książki o tym, z czym się zmagają, opowiadają o swoich przeżyciach w mediach. To ułatwia innym kobietom przełamanie wstydu. Warto więc o tym mówić, żeby kobiety wiedziały, że nie są w tym same, że ten problem dotyczy wielu różnych pań.

Oprócz waszego oddziału w Polsce są jeszcze tylko dwa tego typu oddziały dla kobiet - jeden koło Częstochowy, drugi koło Poznania. To nie za mało?

Ośrodków odwykowych w Polsce jest dużo. Wybór jest spory. Ale rzeczywistość, większość z nich jest koedukacyjna. A jeśli jest, założmy, pięć kobiet, a trzydziestu panów, to trudno jest im mówić o jakichś intymnych sprawach. Bywa nawet, że w takich ośrodkach tworzą się związki. A jeśli ktoś zakochuje się w terapii, to nie ma żadnej terapii. Pacjentki nie skupiają się na sobie, a na tym, jak spodobać się panom. U nas, na naszym kobiecym oddziale, jest kameralnie, bezpiecznie i spokojnie. Zapewniamy anonimowość i przywracamy chęć do życia. Na pewno te spędzone u nas tygodnie to nie jest stracony czas. ©

Ewa Gorczyca

ewa.gorczyca@polskapress.pl



Przyroda

Dr Wojciech Śmietana, biolog, zajmuje się badaniami dużych ssaków drapieżnych. - W ciągu ostatnich 12 lat liczba tych zwierząt powiększyła się blisko czterokrotnie - mówi.

Od jak dawna zajmuje się pan badaniami wilków?

Początek mojego zainteresowania badawczego wilkami zaczął się w 1988 roku. Wtedy zacząłem zbierać dane i materiały do mojej pracy magisterskiej, która dotyczyła relacji wilk - jeleni w Bieszczadach.

Czy mamy dokładne, aktualne dane dotyczące liczebności wilków w Polsce?

Co roku Główny Urząd Statystyczny podaje szacunkową liczbę wilków bytujących na terenie kraju oraz w poszczególnych województwach. Dane te są pozyskiwane od ministerstwa odpowiedzialnego za stan środowiska. To są jednak szacunki oparte głównie na odczuciach, wyobrażeniach, a nie na wynikach konkretnych badań. Zaskakujące jest to, że GUS nie podaje danych uzyskiwanych przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, który jest instytucją ustawowo zobligowaną do prowadzenia monitoringu wilka w skali kraju. Ocena liczebności i rozmieszczenia prowadzona jest przez tę instytucję w ramach Państwowego Monitoringu Środowiska. Prace monitoringowe służą do sporządzania co 6 lat raportu dla Komisji Europejskiej o stanie ochrony nie tylko wilka, ale również wielu innych gatunków zwierząt, roślin oraz siedlisk przyrodniczych. GIOŚ nie dysponuje jednak specjalistami od poszczególnych gatunków, dlatego wykonanie monitoringu jest zlecane podmiotom, które takim specjalistami dysponują. Wykonawców monitoringu wyłania się w drodze przetargu. Ostatni monitoring wilka, w którym miałem przyjemność uczestniczyć, zakończył się w ubiegłym roku. Monitoring prowadzony był przez prywatną firmę z Krakowa. Trzeba jednak zaznaczyć, że nikt inny do przetargu ogłoszonego przez GIOŚ nie przystąpił. Biorąc pod uwagę zainteresowanie tym gatunkiem, jest to zaskakujące.

To ile mamy tych wilków?

Całkowita liczebność wilka na terenie kraju została przez nas oszacowana dla roku 2018. Według naszych obliczeń, w Polsce żyło wtedy około 1900 osobników. Ponieważ w trakcie realizacji projektu



Dr Wojciech Śmietana: Na zalesionych obszarach Polski zachodniej kilkanaście lat temu obserwowano mniej niż 20 wilków, a teraz żyje tam około tysiąca tych drapieżników

Liczba wilków zwiększyła się w Polsce blisko czterokrotnie

obserwowaliśmy dynamiczne zwiększanie się zasięgu występowania gatunku oraz wielkości watah wilków, zwłaszcza w Polsce zachodniej, dlatego aktualnie, czyli trzy lata później, należy się spodziewać, że liczebność wilka może wynosić już około 2,5 tysiąca. Kolejna ocena liczebności tego drapieżnika została przeprowadzona w ramach Państwowego Monitoringu Środowiska w 2024 roku. Zobaczymy, co wykaże.

Czy w ostatnich latach nastąpił wyraźny wzrost liczby wilków?

Wzrost liczebności i rozmieszczenia wilka w Polsce dobrze odzwierciedlają raporty składane do Komisji Europejskiej. Jak już wspomniałem, raporty te składane są co 6 lat. I tak według raportu z 2007 roku wynika, że liczeb-

ność wilka w całym kraju wynosiła około 550 osobników. Według raportu z 2013 roku liczba wilków wynosiła już około 800 osobników, a według ostatniego raportu z 2019 roku, o czym już wspominałem wcześniej, wilków było już około 1 900. Zatem w ciągu 12 lat liczba tych drapieżników zwiększyła się blisko czterokrotnie. Wilki zwiększyły również zasięg swojego występowania. Rozprzestrzeniły się zwłaszcza na obszarach Polski zachodniej, gdzie kilkanaście lat temu obserwowano mniej niż 20 osobników, a teraz żyje tam około tysiąc.

Jakim zwierzęciem jest wilk? Czy strach człowieka przed nim jest uzasadniony?

Strach przed wilkiem jest głęboko zakorzeniony w kulturze europejskiej. Jest on bar-

dzo wyolbrzymiony, ale nie jest całkowicie bezpodstawny. Ataki na ludzi zdarzały się w Europie znacznie częściej w czasach sprzed I wojny światowej. W większości przypadków były to ataki wilków chorych na wściekliznę. Chore osobniki kasały całkowicie przypadkowe osoby. Jednak nawet w czasach, gdy wścieklizna była rozpowszechniona, liczba ataków ze strony chorych wilków i tak była marginalna w porównaniu z atakami ze strony wściekłych psów czy lisów. Obecnie takie zdarzenia stały się wyjątkowo rzadkie ze względu na coroczne akcje szczepienia wolno żyjących lisów. Walczy się więc z chorobą (wścieklizną), a nie ze zwierzętami. Zdarzały się też ataki ze strony zdrowych wilków. Zdarzenia takie miały jednak miejsce w specyficznych warunkach, gdy brak by-

ło naturalnych ofiar, kiedy wilki żywiły się głównie zwierzętami domowymi i odpadkami znajdującymi na wysypiskach śmieci, a dzieci były często wykorzystywane do pasienia inwentarza. Zdarzenia takie mają miejsce również obecnie w niektórych regionach Indii. Jednakże w Europie taki problem praktycznie nie występuje, gdyż mamy duże stany dzikich kopytnych, zwierzęta gospodarskie stanowią tylko niewielką część diety wilków, a dzieci zwykle nie zajmują się pasieniem gęsi czy krów.

Do tej pory na wilki skarżyli się głównie hodowcy zwierząt. Ostatnio media coraz częściej donoszą, że wilki zagryzają psy. Skąd bierze się takie zachowanie wilków?

Zabijanie psów przez wilki nie jest nowością. To, że coraz częściej media donoszą o takich przypadkach, wynika z prostego faktu, że wilki w ostatnich latach bardzo dynamicznie rozprzestrzeniły się na nowe obszary. Wilki zabijają psy z dwóch powodów. Po pierwsze, waląc się po lasach i polach psy traktowane są przez wilki za konkurentów - w obrębie swojego terytorium watahy wilków nie tolerują również innych wilków. Z przyrodniczego punktu widzenia eliminowanie walących się psów należy uznać wręcz za pożyteczne, gdyż takie psy są nie tylko niebezpieczne dla wielu dzikich zwierząt, ale czasami również dla ludzi. Po drugie, w niektórych okolicznościach wilki uczą się, że psy mogą stanowić ich pokarm. Wtedy mamy do czynienia z sytuacjami, że drapieżniki te poszukują psów w pobliżu zabudowań, zabijają je i zjadają. Jest to zjawisko nie do zaakceptowania przez lokalne społeczności i zwykle w takich sytuacjach Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wydaje zgodę na ich usunięcie. Są to jak najbardziej słuszne decyzje.

Coraz więcej pojawia się też informacji o bliskich spotkaniach wilka z człowiekiem. Głośna była sprawa wilków, które podeszły blisko przycupujących w lesie pilarzy. Czy to oznacza, że te drapieżniki zatraciły instynktowny lęk przed człowiekiem?

Nie, nie oznacza to, że wilki, jako takie, utraciły lęk przed człowiekiem. Wiele przypadków spotkań człowieka z wilkiem nie budzi mojego niepokoju. Skoro są wilki i ludzie na tym samym terenie, to rzecz oczywista jest, że czasami dochodzi do spotkań, mimo to że wilki zwykle takich sytuacji starają się unikać. Jednakże sporadycznie pojawiają się osobniki, które utraciły lęk przed człowiekiem.

W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z kilkoma takimi przypadkami, w tym dwoma wilczycami z okolic Brzozowa, które mocno wystraszyły pilarzy. We wcześniejszych przypadkach, które miały miejsce w Bieszczadach i w Puszczy Noteckiej w 2018 roku, doszło nawet do pogryzień. Cechą wspólną tych przypadków był młody wiek osobników, zerowanie na odpadkach w pobliżu zabudowań i stopniowa utrata lęku przed człowiekiem. Powszechnie panująca opinia utożsamiająca wilka z dzikością powoduje, że wiele osób nie dopuszcza nawet do siebie myśli, że wilki mogą utracić lęk przed człowiekiem. Niestety, tak się może zdarzać, gdy wilki znajdują resztki kuchenne w pobliżu ludzkich siedzib. Wilczyce spod Brzozowa utraciły lęk przed człowiekiem w stopniu, którego nie można tolerować. Dlatego decyzyja o ich usunięciu była prawidłowa. Zapadła również szybko, co też należy zauważyć.

Czy wilków jest za dużo?

Na pewno wilków jest więcej niż większość badaczy przewidywała, że może w Polsce bytować. Większy jest też obszar ich występowania. Wilki, poza osiedlaniem się w dużych kompleksach leśnych, zajmują obecnie również siedliska polne, a nawet zurbanizowane. Ale nie to jest najpoważniejsze. Najważniejszą kwestią jest liczba sytuacji kryzysowych oraz to, czy jesteśmy w stanie sprawnie nimi zarządzać. Aktualnie zarządzanie populacją polega na „gaszeniu pożarów”. Jeśli takich „miejsc zapalnych” będzie stosunkowo niewiele i będziemy sobie z nimi sprawnie radzić, to drastyczna zmiana systemu zarządzania populacją wilka nie będzie konieczna. Ale jeśli sytuacji konfliktowych będzie dużo, to trzeba będzie się zastanowić, czy nie wprowadzić istotnych zmian. Można na przykład zastosować ochronę strefową. Taki sposób zarządzania populacją wilka proponowałem już 26 lat temu dla obszaru dawnego województwa krosnińskiego. Plan, który opracowałem, zakładał zróżnicowany reżim ochronny gatunku w zależności od lokalnych warunków siedliskowych. Na obszarach stanowiących duże, zwarte kompleksy leśne wilki miały funkcjonować niemal bez ingerencji człowieka. Natomiast w obszarach intensywnie użytkowanych rolniczo i zurbanizowanych, wilki miały być usuwane. Konceptacja ta została wtedy odrzucona, ale ja nadal sądzę, że w dłuższej perspektywie czasowej strefowanie byłoby najlepszym sposobem na harmonijną koegzystencję człowieka i wilka. ©

Dziś taksówkarzami są nauczyciele, artyści oraz kucharze

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Spoleczeństwo

**„Taryfiarze” i „złotowy”
- do tych określeń taksówkarze przywykli. Z „miliçantami na emeryturze” pogodzić się już nie mogą. - To mit. Ja do pory obiadu zdalnie uczę dzieci historii, a potem jeżdżę. I nie jestem wyjątkiem - mówi pan Adam, nauczyciel z Torunia.**

Pandemia zmiotła z rynku blisko jedną piątą taksówkarzy z powodu kolejnych lockdownów, które zdusiły ten biznes. Po prostu nie było kogo i dokąd wozić. Nieczynne knajpy, kluby, galerie handlowe, praktycznie zero turystów. Z zawodu odeszło około 20 procent taksówkarzy. Ci, którzy zostali, zarabiają na poziomie 20-30 procent tego, co mieli przed zarazą. Co drugi zgłasza, że ma problemy z opłaceniem składki ZUS. Wielu prosi nawet o rozłożenie na raty opłat korporacyjnych.

To jedna strona medalu. Druga jest taka, że niektórzy w taksówkach zaczęli dorabiać właśnie w pandemii.

Adam, nauczyciel historii do pory obiadu

O tym, kim z wykształcenia i zawodu jest pan Adam, dowiaduję się przypadkowo. Zamawiam kurs na ulicę Piastowską, a taksówka zmierza w kierunku Jagiellońskiej. Pytam, czy dobrze jedziemy. Kierowca się reflektuje i mówi, że „pomylił dynastie”. Na uwagę o szlachetnym, historycznym skojarzeniu, odpowiada szybko: „Bo ja jestem historykiem przecież. Uczę w szkole”.

- Po południu prowadzę zdalnie lekcje, a po obiedzie siadam za kółkiem. Mam troje dzieci, kredyt do spłacania, a w szkole jako nauczyciel historii kokosów nie zarabiam - opowiada mi pan Adam, historyk. - Czy jestem wyjątkiem? Skąd! Zdziwiłaby się pani, kto u nas w korporacji jeździ. To są przedstawiciele naprawdę najróżniejszych profesji. Opowieści o emerytowanych milicjantach, policjantach, esbekach można w 2021 roku naprawdę między bajki włożyć. Owszem, tacy też pracują. Ale to oni są wyjątkami.

Nauczyciel jeździ w trzeciej co do wielkości korporacji taxi w Toruniu. Ma kolegów po fizyce i magistrów nauk humanistycznych, rzemieślników, kucharzy. Zapewnia, że podobnie jest w innych „korpo”. Sam nie widzi w swoim położeniu niczego szczególnego.

- Proszę pani, posiadanie dzieci zmienia plany i priorytety. Czego ja się w życiu nie miałem, by zarobić. Latem przerzucałem gnój u niemieckiego bauera i wcale się tego nie wstydzę. Uczciwie przerzucałem i uczciwie zarobiłem - kończy ze śmiechem.

Piotr, muzyk kapeli country

Inna taksówka, innej korporacji toruńskiej. Kurs krótki, taki za dyszkę. A wysiadać się z auta nie chce. Nie tylko dlatego, że na zewnątrz śnieżna zawierucha (nagły atak zimy). Kierowca po prostu puszcza tak optymistyczną muzykę, że muszę zapytać, co to za stacja radiowa u niego gra.

- Stacja? To my gramy - mówi kierowca. I zaraz wyjaśnia, o jakie „my” chodzi. To znana nie tylko w regionie kapela country i bluegrass, w której Piotr grał na mandolinie. Band powstał w latach 80., a głośno zrobiło się o nim w kraju wtedy, gdy okazał się najlepszym debiutantem na festiwalu w Mrągowie. Potem były liczne koncerty, wyjazdy, nagrania, nagrody. Oj, działa się przez te lata.

Kapela działa do dziś, choć skład zmieniał wielokrotnie. Pan Piotr pytany o „emerytowanych policjantów za kierownicą” macha tylko ręką. Mit? - Pewnie, że tak. Owszem, tacy mundurowi emeryci też są wśród nas. Ale naprawdę w ograniczonej liczbie. Nie to, co kiedyś - podkreśla. - Lepiej zbadać, ilu artystów taksówkami ludzi wozi...

I tutaj zaczyna się wyliczanka. W kolejnej korporacji: gitarzysta kapeli bluesowej, też znanej. W następnej: aktor. Zresztą, podobnie jest przecież w całym kraju.

Remigiusz, kucharz (a w Holandii ogrodnik)

Dwudziestokilkuletni Remigiusz taksówkarzem został rok temu, na początku pandemii. Jeździ szybko, ale bezpiecznie. Mówi jeszcze szybciej. Do Torunia musiał zjechać z Holandii przez koronawirusa. Nie, żeby Holendrzy Polaków tak od razu wyganiali. Narzeczona bardzo prosiła (ślub miał być,



Kolejne lockdowny sprawiły, że ruch taksówkarski siadł. Po prostu nie było kogo i dokąd wozić

ale przełożyli na czas, kiedy uda się wyprawić wesele). Matka prosiła, ojciec podobnie. No to wrócił.

- W Holandii nieźle zarobiłem przez półtora roku. Ciężko pracowałem w dużym gospodarstwie ogrodniczym. Pieniędzy nie rozpuszczałem, odkładałem - podkreśla. - Po powrocie długo się nie zastanawiałem, co dalej robić. O taksówce dawno już myślałem. Przez pierwsze miesiące pandemii dokładałem do interesu, po pół roku wyszedłem na zero. Teraz dopiero zarabiam, choć słabo. Ale nie żałuję.

Remigiusz wierzy, że będzie dobrze. Lubi jeździć po mieście, zna okolicę. Wyraźnie też ma tak zwane podejście do klienta. Należy do korporacji, która w mieście ma jedne z najwyższych opłat, ale i najwięcej zleceń. Podkreśla, że takich „co zjechali w pandemii do kraju” wśród taksówkarzy jest zdecydowanie więcej. - A tak w ogóle to z zawodu jestem kucharzem - zdradza na zakończenie kursu. I z satysfakcją obserwuje moje zaskoczenie.

Za kółko wsiedli artyści

Pandemia do muru przyparła ludzi sztuki i kultury. Można

powiedzieć, że paradoksalnie więcej szczęścia mieli i mają np. aktorzy w wielkich miastach. W Warszawie czy Krakowie, podejmując się roli taksówkarza, mają kogo wozić (choć, rzecz jasna, to nie ten sam ruch i interes, co przed erą koronawirusa). Ale w takim mieście 100-200-tysiecznym? Jedyne teatry zamyka drzwi, chałtur też brak, a klientów taxi jak na lekarstwo...

O tym, jak w taksówkach zaczęli dorabiać aktorzy, opowiada chociażby Juliusz Chrzastowski, aktor Narodowego Starego Teatru w Krakowie. Zresztą, inni artyści innych dziedzin też nie kryli się z okresową zmianą profesji. Transport dla niejednego okazał się ratunkiem. Perkusista Bartosz Mikołaj Nazaruk (Zakopower) został dostawcą je-

Do południa prowadzę zdalnie lekcje, a po obiedzie siadam za kółkiem. Mam troje dzieci, kredyt, a jako nauczyciel historii kokosów nie zarabiam

pan Adam

dzenia, aktor i reżyser Jan Tużnik zaczął dorabiać, dowożąc zakupy, a znany z „Na Wspólnej” i „Ojca Mateusza” aktor Mariusz Januszkiewicz został kurierem.

Ciężka dola taksówkarza, ale „inni mają gorzej”

Mimo odejścia z zawodu co piątego taksówkarza, dramatycznego spadku liczby kursów i spadku dochodów, branża jakoś się trzyma. Najgorzej wspomina pierwsze sześć miesięcy pandemii. Wtedy w domach pozamykali się ludzie starsi (odpadły kursy do lekarzy, na rehabilitację i podobne), zamarł ruch turystyczny (zero kursów na dworzec, lotnisko), a poza tym zapanował strach. Wiele osób bało się wsiadać do taksówek. W wielu miastach korporacje musiały przeprowadzać akcje uspokajająco-promocyjne: przekonywać o dezynfekcji aut, maseczkach obowiązkowych dla kierowców, montowaniu szyb pleksiglasowych odgradzających ich od klientów.

Pracownica korporacji „Puls Taxi 5” w Toruniu tak wyliczała nam, jakie zlecenia w pandemii taksówkarzom od-

padły. - Nieczynne są lokale gastronomiczne. Znowu nieczynna jest większość sklepów w galeriach handlowych. Od wielu miesięcy nie ma praktycznie życia wieczornego, nocnego, weekendowego: zamknięte są przecież kluby, puby, dyskoteki. Nie ma koncertów i imprez młodzieżowych. Zamarło życie studenckie, które w dużych miastach tętniło w ostatnich latach. Odpadły kursy do ośrodków ochrony zdrowia. Wreszcie - sprawa szkół. Taksówkarze dzięki nim mieli zarówno zlecenia stałe (codzienny dowóz uczniów na lekcje), jak i różne kursy rodzica z dzieckiem. To wszystko skutkuje spadkiem obrotów o ponad 50 procent - podsumowała.

Ci taksówkarze, którzy w branży zostali oraz ci, którzy do niej podczas pandemii koronawirusa dołączyli, wiedzą, że „inni mają gorzej”. Pocięszają się tym, ale jednocześnie wiedzą, że to tylko sposób na poprawę samopoczucia, od którego - niestety - nie przybywa im pieniędzy w portfelach.

PS Imiona niektórych kierowców zostały zmienione. ©

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska
@polskapress.pl



Wielkanoc

Wybuch wozu z fajerwerkami we Florencji. Szukanie czekoladowych jaj we Francji albo toczenie ugotowanych w USA. Dziewczynki przebrane za czarownice składające życzenia w zamian za łakocie - w Szwecji. Tradycje wielkanocne potrafią zaskakiwać.

Włosi często powtarzają, że Boże Narodzenie spędza się z rodziną, a Wielkanoc z kim się chce (Natale con i tuoi, Pasqua con chi vuoi). Dlatego też wielu z nich wyjeżdża w świąteczny poniedziałek na wycieczki podobne do polskich majówek.

Droga krzyżowa z papieżem i wybuchowy wóz we Florencji

Via Crucis to droga krzyżowa w Koloseum, której przewodniczy papież. W ubiegłym roku, ze względu na pandemię koronawirusa, nabożeństwo odbyło się na Placu Świętego Piotra. Jak będzie w tym roku, jeszcze nie wiadomo.

W Italii nie chodzi się ze święconką. W Wielką Niedzielę wierni z całego świata gromadzą się na Placu Św. Piotra, by razem z Ojcem Świętym zaśpiewać radosne Alleluja. Tego dnia warto też zajrzeć do Florencji, gdzie odbywa się parada, która upamiętnia wydarzenia z XI wieku. Największą atrakcją parady jest wybuch wozu wypełnionego fajerwerkami. Tradycja jego wysadzenia sięga roku 1099, kiedy to florencki szlachcic Pazzino de' Pazzi wspiął się z flagą na mury Jerozolimy i obwieścił zwycięstwo nad niewiernymi. W nagrodę otrzymał kamień z Grobu Pańskiego, który podarował miastu. W pochodzie wielkanocnym uczestniczą mieszkańcy, muzycy, żołnierze i notable ubrani w stroje z XV wieku, a towarzyszy im rytm bębnow.

Kto w Wielkanocny Poniedziałek nie wyjeżdża za miasto, udaje się do parku na piknik, gdzie delectuje się włoskimi specjałami. Warto zaznaczyć, że we Włoszech Wielkanoc to poza duchowym przeżywaniem też uczta smaków. W okolicach Neapolu i na południu Italii można skosztować pastiera i casatiello. Pod pierwszą tajemniczą nazwą kryje się ciasto z ricotty, kandyzowanych owoców i kwiatów drzewka pomarańczowego. Z kolei casatiello jest słonym placikiem z mąki, drożdży, smalcu, zapieczonych w całości jajek, salami i sera pecorino.

Via Dolorosa do Bazyliki Grobu Pańskiego

Najsłynniejsza na świecie droga krzyżowa odbywa się co roku w Izraelu szlakiem męki Chrystusa.



We Francji i Wielkiej Brytanii wielkanocną tradycją są zabawy w poszukiwanie słodkich jajek przez dzieci. W Niemczech rozpala się pod kościołami specjalne ogniska. W USA popularne są natomiast zawody w toczeniu jaj - o nagrodę specjalną prezydenta

Wielkanoc na świecie: flamenco lub eksplozje

Via Dolorosa, czyli ostatnia droga Chrystusa na Golgotę, przebiega przez miasto ze wschodu na zachód, od Bramy Św. Szczepana przez dzielnicę muzułmańską aż do Bazyliki Grobu Pańskiego w dzielnicy łacińskiej. Przed pandemią towarzyszyła jej jedyna w swoim rodzaju atmosfera.

Parada pięciu szkieletów w Hiszpanii

W Hiszpanii w bardzo uroczysty sposób obchodzi się Wielki Tydzień. Co roku w stolicy Katalonii odbywają się procesje, podczas których można usłyszeć sebatas, czyli pieśni religijne wywodzące się ze stylu flamenco. - Zwyczajem, który co roku przyciąga rzesze turystów, jest taniec śmierci w Verges. W Wielki Czwartek na ulicy pojawia się parada pięciu szkieletów tańczących w rytm bębnow. Taniec śmierci, będący teatralnym przedstawieniem, ma przypominać o kruchości życia.

We Francji jagnięcina na stole i szukanie czekoladowych jaj

Większość Francuzów tylko ze względu na dzieci kultywuje tradycję une chasse aux oeufs, czyli szukania czekoladowych jaj. W Wielką Niedzielę przed obiedem najmłodsi próbują znaleźć jak najwięcej smakołyków. Czekoladowe są nie tylko jaja, ale też zające, barany i... rybki. W Wielką Niedzielę spożywa się un gi-

got d'agneau, czyli udziec jagnięcy.

Niemcy ogień niosą do domu, a zając wbiega do ogrodów

Nasi zachodni sąsiedzi zaczynają świętowanie w Wielki Piątek, a kończą w poniedziałek, choć nikt nie polewa nikogo wodą. W piątek po nabożeństwie wierni zostają w kościołach, by wspólnie z księdzem spożyć symboliczny posiłek agape, mający przypominać o pierwszych wspólnych kolacjach chrześcijan. Natomiast w Wielką Sobotę przed kościołami są rozpalane ogniska, a poświęcony płomień

przenosi się do kościoła, by rozpalic świecę paschalną. Od niej każdy zapala małą świeczkę i niesie ogień do domu. Zwyczaj rozpalania ogniska pochodzi jeszcze z czasów pogańskich - tak żegnano zimą i witano wiosnę.

W Niemczech nie ma tradycji święcenia pokarmów. Jest za to zając, który w niedzielę, tuż po wschodzie słońca, wybiega do ogrodów i tam w uplecionych z trawy gwiazdkach zostawia jaja czekoladowe i tekturowe. W tych drugich są drobne upominki. Zwyczajowo dekoruje się tutaj kolorowymi jajkami drzewa przed domami.



W Wielki Piątek w rzymskim Koloseum odbywa się uroczysta droga krzyżowa, której tradycyjnie przewodniczy papież

Królowa Anglii obmywa stopy i rodzi monetę

Brytyjczycy w czasach przedchrześcijańskich czcili boginię wiosny Eostre, odpowiedzialną na płodność i szczęście. Stąd też pochodzi angielska nazwa świąt - Easter - podczas których witana jest nowa pora roku. Symbolem Wielkanocy na Wyspach jest zając, który przynosi dzieciom drobne upominki, czekoladowe jaja. Związane są z nimi także tradycyjne zabawy, takie jak egg hunting, czyli poszukiwanie słodkich jajek, które wcześniej zostały skryte przez rodziców w ogrodowych krzewach, kwiatkach, a nawet drzewach.

W Wielki Piątek wierni Kościoła protestanckiego biorą udział we mszy świętej. Zwyczaj nakazuje, by w dniu śmierci Jezusa głowa kraju - obecnie Elżbieta II - obmywała stopy poddanym oraz rozdała im symboliczne monety.

Daniem, którego nie może zabraknąć na świątecznym stole, jest Hot Cross Buns, czyli drożdżówka z marmoladą w środku, na której znajduje się czerwony lukrowany krzyż. Smakołyk ten ma przypominać o ofierze złożonej przez Chrystusa.

W Szwecji wiemy wychodzą na ulice

U naszych północnych sąsiadów tradycje religijne mieszają się z f-

lklorem. Przed Wielkanocą na targowiskach w Szwecji można kupić gałązki brzozy przyzdobione kolorowymi piórkami. Szwedzi nabywają je, by „bić” swoich bliskich w Wielki Piątek. Ma to być pamiątką po biczowaniu Chrystusa.

Z kolei w Wielką Sobotę na ulicę wychodzą wielkanocne wiedźmy. Małe dziewczynki przebrane za czarownice składają przechodniom życzenia w zamian za łakocie. Pukają też do drzwi sąsiadów, wykrzykując „Glad Pask”, czyli Wesołych Świąt, a gospodarze napędzają ich kociółki cukierkami. Zwyczaj ten jest pozostałością po wierzeniach związanych ze złotami czarownic na wyspie Blakulla.

Piękny ukraiński śpiew i wielogodzinne nabożeństwa

Prawosławna Pascha przypada kilkanaście dni po świątach obchodzonych w Polsce. Symbolami ukraińskiej Wielkanocy są zdobione jajka i babka. Tym, co z pewnością na długo zapada w pamięć, jest piękny ukraiński śpiew, nie tylko w cerkwiach, ale i na ulicach w wykonaniu babuszek.

W Wielką Sobotę malownicze, kolorowe i po brzegi wypełnione kosze ustawiane są na dziedzińcu cerkwi w oczekiwaniu na popa. Wedle tradycji poświęcony pokarm ma wystarczyć na cały Tydzień Paschalny.

Wyścig o drewnianą pisanekę z podpisem prezydenta w USA

Amerykanie Wielkanoc ograniczają do wesołych obchodów w Wielką Niedzielę. Najbardziej znana zabawa odbywa się w ogrodach Białego Domu. Co roku kilka tysięcy szczęśliwców, którzy wygrali bilet wstępu, toczy ugotowane jaja (Easter Egg Roll) w wyścigu o drewnianą pisanekę z podpisem prezydenta. Innym ciekawym zwyczajem są lokalne konkursy na najbardziej oryginalne nakrycie głowy (Easter Bonnet). Tworzone są fikuśne kapelusze pełne barwnych elementów, zdobione kwiatami czy kurczakami.

W Australii wielka wystawa, a Bilby przynosi łakocie

Wielkanoc w Australii nierozdzielnie łączy się z kulturą farmerską. W tym czasie odbywa się słynne Sydney Royal Easter Show. Prezentowane są zwierzęta, rośliny, rękodzieło i produkty lokalne. Odbywają się też pokazy cyrkowe, koncerty i zabawy dla dzieci.

Duże przywiązanie do przyrody przejawia się także w... bojkocie wielkanocnego zajączka. Te uszate zwierzęta wyrządzają ogromne szkody gospodarcze australijskim farmerom. Dlatego też od początku lat 90. ruszyła antyzająca kampania promująca kontynentalnego futrzaka - Wielkoucha króliczego (Bilby) jako przyjaciela najmłodszych, podrzucającego im świąteczne łakocie.

©P



Prezes Świtu, Paweł Adamczak i nowy gracz Radosław Sareło

Świt jedzie do Torunia z nowym napastnikiem

III liga piłkarska

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Świt Szczecin rozpoczyna dziś 21. kolejkę wyjazdowym meczem z Elaną Toruń. W meczu będzie mógł już zagrać nowy napastnik Świtu.

Świt wzmacnia się przed decydującą częścią sezonu. Wskoczył na pozycję wicelidera po ostatniej kolejce i przed ostatnią serią gier pierwszej rundy ma pięć punktów straty do lidera - Radunii Stężyca. Już dziś Świt zagra w Toruniu i w barwach ekipy ze Skolwina zagrać będzie mógł nowy napastnik - Radosław Sareło. Atakujący ostatnio grał w niemieckim FC Oberlausitz Neugersdorf, a jest wychowankiem Piasta Zawidów.

- Starania o pozyskanie Radka trwały od kilku tygodni,

jednak na przeszkodzie stały formalności, które w końcu udało się przebrnąć. Zawodnik przepracował z drużyną większą część okresu przygotowawczego i udowodnił, że ma instynkt do zdobywania bramek. Liczymy zatem, że podniesie on konkurencję w ofensywie drużyny trenera Andrzeja Tychowskiego, a jego bramki będą nas niejednokrotnie cieszyć podczas spotkań o punkty - podsumował prezes Świtu Paweł Adamczak.

Po weekendowej kolejce III liga zostanie podzielona na dwie części. Najlepsze osiem zespołów zagra o awans (każdy z każdym mecz i rewanż), z kolei pozostałe 14 ekip powalczy o uniknięcie degradacji (jeden mecz z każdym rywalem).

Spotkanie Elany i Świtu startuje w piątek w Toruniu o godz. 19.30.

©©

King na pewno zagra w niedzielę z Legią

Koszykówka

Z małymi problemami, ale King Szczecin szykuje się do niedzielnego meczu z Legią w Warszawie.

Spotkanie miało zostać rozegrane tydzień temu, ale ze względu na pojedyncze przypadki koronawirusa w ekipie Kinga Szczecin, mecz zostanie rozegrany dopiero w najbliższą niedzielę (godz. 15, transmisja w Polsat Sport News).

Wilki Morskie trenują niemal w komplecie, więc trener Jesus Ramirez powinien mieć do dyspozycji mocny skład. Jeżeli okaże się natomiast, że kolejne testy wykażą większą liczbę zakażonych, King do gry w ekstraklasie zgłosił także zdolną młodzież. Mecz w Warszawie decyduje o układzie aż trzech par w ćwierćfinale play off. Jeżeli wygra Legia, King w 1. rundzie zagra z... ekipą ze stolicy. Jeżeli wygra Wilki, będą musiały walczyć ze Stalą. (MC)

ZZPN tłumaczy powody rozstania z uznanymi szkoleniowcami

Piłka nożna

Wybory władz Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej odbędą się w maju. Kandydatów na sternika regionalnej centrali mamy na razie trzech. Tymczasem ZZPN próbuje wyjaśnić rozstanie z dwoma szkoleniowcami, w tym jednym kandydującym na urząd prezesa.

Maciej Mateńko to jeden ze zdolniejszych szkoleniowców w regionie, z dużymi sukcesami w piłce juniorskiej. Trener był odpowiedzialnym za Mobilną Akademię Młodych Orłów i pracował także przy kadrach wojewódzkich ZZPN.

- Przykre. Dostałem tylko mejla - mówi dla „Głosu” trener Maciej Mateńko kilka tygodni temu. - Moja umowa z ZZPN obowiązywała od marca 2018. By ją podpisać musiałem zarejestrować działalność gospodarczą i co miesiąc wystawiać fakturę. Ale zgodnie z umową - ZZPN mógł ją rozwiązać z dwutygodniowym okresem wypowiedzenia bez podania przyczyn. I ja takowych teraz nie otrzymałem. Potraktowany zostałem przedmiotowo, ale przecież wiadomo, z czym to jest związane. W piątek ogłosiłem swój start w wyborach na prezesa ZZPN. W poniedziałek otrzymałem telefon z informacją, że zostaję zawieszony i mam zdać telefon, samochód i komputer. Poinformowano mnie też, że we wtorek zapadnie ostateczna decyzja co do mojej przyszłości. I tego dnia otrzymałem mejla, że umowa zostaje rozwiązana.

ZZPN odniósł się do zwolnienia trenera Mateńki w dość długim komunikacie.

„Rozwiązanie umowy przez ZZPN z Panem Maciejem Mateńką nastąpiło w wyniku przesłania przez zainteresowanego do biura ZZPN stosownej informacji o zamiarze kandydowania na funkcję Prezesa Zarządu ZZPN. ZZPN uznał, że kontynuowanie umowy z P. Mateńką nie tylko może stanowić konflikt interesów, lecz także może polegać na wyko-



Przez wiele lat Paweł Podgórski był trenerem koordynatorem w ZZPN i odpowiadał m.in. za takie szkolenia trenerów

rzystaniu przez Pana M. Mateńkę w prowadzeniu kampanii wyborczej środków finansowych pochodzących od ZZPN oraz samochodu służbowego stanowiącego własność ZZPN. Dodatkowo ZZPN obawiał się, iż autorytet i logo ZZPN może zostać wykorzystane przez Pana M. Mateńkę w prowadzonej przez niego kampanii wyborczej. Po prawdzie, ZZPN pozyskał informację o planach wyborczych Pana M. Mateńki z pisma jakie w powyższej sprawie otrzymał od ZZPN.”

Trener Mateńko był przez pewien czas jedynym kandydatem obecnie zarządzającego ZZPN prezesa Jana Bednarka. W ostatnich dniach do wyścigu zgłosił się także Piotr Dykiert. To były dziennikarz sportowy, wieloletni sędzia piłkarski i także kilka lat temu szefujący Wydziałowi Sportu w szczecińskim magistracie. Wybory odbędą się 21 maja, a szeffa związku wybiorą przedstawiciele klubów, zrzeszonych w ZZPN.

Zachodniopomorska centrala w swoim ostatnim komunikacie tłumaczyła także powody rozstania z bliskim współpracownikiem trenera Mateńki, czyli Pawłem Podgórskim.

„Współpraca pomiędzy ZZPN a Panem Pawłem Podgórskim układała się popraw-

nie, do czasu, gdy pod koniec sierpnia 2020 r. Pan P. Podgórski nieoczekiwanie złożył wypowiedzenie, stawiając tym samym Związek w bardzo trudnej sytuacji, w szczególności wobec uczestników kursów trenerskich. Opisana sytuacja zmusiła Związek do odwołania trwających już kursów. Jednocześnie, Związek przystąpił z Panem P. Podgórskim do negocjacji, efektem czego było dokończenie kursów i kontynuowanie współpracy. Niestety, w grudniu 2020 r. Pan P. Podgórski ponownie złożył wypowiedzenie umowy, żądając za dalszą współpracę gratyfikacji finansowych nieprzystających do realiów naszego regionu, ani też pełnionej funkcji. Zarobki na poziomie wielokrotności średniej krajowej nie leżą w zakresie możliwości finansowych ZZPN, którego budżet opiera się, w głównej mierze, na wpłatach od jego członków - Klubów piłkarskich. (...) W związku z powyższym ZZPN podjął działania zmierzające do utworzenia nowego centrum dydaktycznego zajmującego się kształceniem kadry trenerskiej. Bezpośrednią jednak przyczyną rozwiązania umowy w trybie natychmiastowym była informacja z ZZPN na temat nieprawidłowości w przebiegu kursu trenerskiego oraz końcowych eg-

zaminów, mogących skutkować unieważnieniem jego wyników. Wiązałoby się to z koniecznością ponownego udziału przez uczestników w kursie oraz kolejnym zdawaniem egzaminów końcowych.

Okazało się, że Pan P. Podgórski w trakcie egzaminów końcowych kursu UEFA „A” doprowadził do sytuacji, w której komisja egzaminacyjna działała w niepełnym składzie. W tym samym czasie prowadził już inny kurs, co stoi w sprzeczności z wymogami i wytycznymi ZZPN, o czym ZZPN został poinformowany bezpośrednio przez ZZPN. W trosce o prawidłowy przebieg procesu szkolenia trenerów w naszym regionie ZZPN nie mógł przejść do porządku dziennego nad tak karygodnym zaniedbaniem obowiązków, z którym wiąże się wypłata dla Pana P. Podgórskiego przez ZZPN znaczącego wynagrodzenia. Wobec powyższego, przypisywanie ZZPN jakichkolwiek motywów związanych ze zbliżającymi się wyborami jest nieprawdziwe i stanowi manipulację, zapewne na użytek nadchodzących wyborów, po stronie tych osób, które takie zafałszowane informacje kolportują - zapewne na użytek „czarnego” PR, którym, jak widać, bez pardonowo posługują się w trwającej kampanii wyborczej.

Zachodniopomorski Związek Piłki Nożnej ze zdumieniem odnotowuje fakt, że po raz pierwszy w historii wyborów do władz Związku, zmuszony został do opublikowania niniejszego oświadczenia, mającego na celu sprostowanie nieprawdziwych informacji rozpowszechnianych, przez jednego kandydata, w ramach źle rozumianej kampanii wyborczej. Związek zwraca się z prośbą o prowadzenie merytorycznej kampanii, która powinna obejmować tematykę poprawienia funkcjonowania ZZPN oraz szeroko pojętej gry w piłkę nożną w regionie zachodniopomorskim.”

Maurycy Brzykcy

REKLAMA

0010088759

**W każdy
poniedziałek
w „Głosie”**

przegląd najważniejszych wydarzeń
SPORTOWYCH
z regionu!

SPRAWDŹ →

